Redakcja Karola 3. Tel. 125-34, 152-2? Administracja Karola 3. Telefon 152-4? Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu

WARUNKI PRENUMERATY: PRENUMERATA miesięczna z odbiorem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową [illegible] 6 zł. 80 gr. miesięcznie lub 7 zł. [illegible] (przy [illegible]) Prenumerata zagraniczna [illegible] Artykuły nadesłane bez zastrzeżenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok IX. Nr. 70 — Łódź, sobota 11 marca 1933 r.

Zangara skazany na śmierć.

Wyrok przyjął z humorem.

Miami, 11.3. (specjalna wiadomość Echa). Sprawca pierwszego zamachu na prezydenta Roosevelta i jednocześnie zabójca burmistrza Czermaka Zangara został skazany w dniu wczorajszym na śmierć. Zangara zostanie

stracony na krześle elektrycznem.

Wyrok śmierci przyjął on z humorem i uśmiechem oświadczając sędziom iż niczego się nie boi i że wszystkich prezydentów na świecie

należałoby wystrzelać.

Zwracając się w kierunku przewodniczącego Sądu, Zangara powiedział: „Żałuję bardzo, żem i pana nie zastrzelił, bo jest pan również poplecznikiem kapitalizmu".

Wielki mur chiński

GRANICĄ MANDŻURJI I CHIN.

Tokio, 11.3. (od wł. kor.) Rząd japoński przedłożył dowództwu wojsk chińskich projekt utworzenia strefy neutralnej wzdłuż wielkiego muru chińskiego.

Ratowanie dolara.

Drakońskie zarządzenia prez. Roosevelta

w celu przywrócenia równowagi budżetowej.

Waszyngton, 11.3. (PAT) Wobec prawdopodobieństwa deficytu w bieżącym roku fiskalnym, wynoszącego około miljarda dolarów, ogólny deficyt za cztery ostatnie lata podniesie się

do 5 miljardów dolarów,

prezydent Roosevelt wystosował do kongresu orędzie domagające się

obszernych pełnomocnictw

pozwalających mu na wydanie drakońskich zarządzeń w celu przywrócenia równowagi budżetowej. Między innemi prezydent zamierza wstrzymać wypłatę zaopatrzeń znacznej liczbie byłych żołnierzy, którzy nie są całkowicie niezdolni do pracy, lub których niezdolność nastąpiła nie bezpośrednio ze służbą wojskową w czasie wojny. Roosevelt pragnie również

obniżyć uposażenia

funkcjonarjuszy państwowych, cywilnych oraz wojskowych. Z tych dwóch źródeł uda się prawdopodobnie otrzymać bardzo znaczne oszczędności.

Wyróżnienie uczonego polskiego.



Towarzystwo Archeologiczne w Londynie, pozostające pod protektoratem króla angielskiego powołało w poczet swoich członków honorowych, zagranicznych dr. Włodzimierza Antoniewicza, profesora Uniwersytetu Warszawskiego.

Szturmówki będą wcielone do Reichswehry.

Hitlerowska demonstracja swobody zbrojeń.

..*Haga*, 11 marca. (Specjalna wiadomość „Echa") — Rząd niemiecki zamierza z dniem 1-ym kwietnia wcielić do Reichswehry wszystkich szturmowców w wieku

od 22 do 25 lat.

W ten sposób nie czekając na żadne decyzje genewskie Niemcy chcą zademonstrować swoją swobodę zbrojeń. Poza tem byłby to krok przenoszący oficjalnie na koszt państwa utrzymanie bojówek hitlerowskich.

Konsulaty polskie nadal oblężone.

Tysiące Żydów w drodze do Polski.

Berlin, 11 marca. Ucieczka żydów z Niemiec coraz bardziej się wzmaga. Nawet żydzi, którzy mieszkali w Niemczech po kilkanaście lat pozostawiają wszystko i uciekają zagranicę. Główny strumień skierowany jest w kierunku Polski. Konsulaty polskie w Niemczech są oblężone przez tysiące żydów, pragnących uzyskać wizę do Polski.

Z początku bogatsi żydzi wyjeżdżali do Szwajcarji i Francji, gdyż prasa niemiecka i sjonistyczna rozpisywała się w ostatnich latach o rzekomych pogromach w Polsce. Obecnie jednak po otrzymaniu od krewnych i znajomych wiadomości, że w Polsce jest bezpiecznie, główna fala uciekinierów skierowała się do Polski.

Warszawa, 11 marca. Jeden z uciekinierów, człowiek zamożny, który pozostawił swój dobrze prosperujący interes w Niemczech i uciekł do Polski oświadczył jednemu z dziennikarzy:

— Właściwych pogromów jeszcze niema. Są „sygnały ostrzegawcze". Nie przyjemnie jest poprostu chodzić po ulicy, jeżeli się ma t. zw. „semicki wygląd". Ni stąd, ni zowąd może się zbliżyć taki gość w brunatnej koszuli i krzyknąć: „Fort mit den Ostjuden".

Główna agitacja niemiecka zwraca się przeciw t. zw. „Żydom wschodnim", co jest oczywiście pojęciem bardzo względnem. „Ostjude" — to każdy żyd, którego się chce w danej chwili napaść, czy sprowokować.

Coraz częściej zdarzają się akty teroru w stosunku do żydów. Aczkolwiek te napady nie mają takich rozmiarów jak codzienne mordowanie komunistów, to jednak wytwarzają atmosferę niepewności, w której trudno żyć.

Ruch wyjazdowy będzie się coraz bardziej wzmagał, gdyż trudno opuszczać dotychczasowy domicyl tak na łeb na szyję, przecież musi się likwidować swoje interesy, a to zawsze zabiera czas.

Berlin, 11 marca. Do generalnego konsulatu Rzplitej w Berlinie zgłosiła się dzisiaj delegacja mieszkańców Grenadierstrasse, na której zamieszkują przeważnie polscy żydzi.

W ciągu nocy nalepiono na wszystkich domach tej ulicy kartki, zapowiadające, iż „Polscy żydzi wynieść się muszą w przeciągu 24 godzin, w przeciwnym razie sprawiona im zostanie

krwawa łaźnia".

Policja niemiecka

nie będzie broniła żydowskich domów towarowych.

Sensacyjne oświadczenie ministra Goeringa.

BERLIN, 11 marca. (PAT) — Na zgromadzeniu narod. socjalistów w Essen minister Goering wygłosił mowę w której b. ostro zaatakował partję centrową. Goering oświadczył że ma na myśli trzy międzynarodówki: czarną, czerwoną

żółtą

międzynarodówkę żydowskiej finansjery. Wspominając o zamykaniu domów towarowych i składów żydowskich, minister oświadczył, że z całą bezwzględnością występować będzie tam, gdzie narodowi niemieckiemu wyrządza się krzywdę ale nie godzi się by policja była używana

do obrony żydowskich domów towarowych.

Żyjemy w czasach wyjątkowych, oświadczył Goering, naród niemiecki obudził się. Słychać skargi że prasa jest uciskana, kogo to dziś jeszcze dziwi? Postąpiłbym wbrew obowiązkowi gdybym pozwolił aby tę truciznę nadal sączono w naród. Jak długo dzienniki socjalistyczne zagranicą w tak niegodziwy sposób wyrażać się będą o Niemczech Adolfa Hitlera, tak długo nie wyjdzie tutaj żadne pismo socjaldemokratyczne.

Dolar i funt w Łodzi.

Przyjmowano dolar papierowy w żądaniu 8.75, w płaceniu 8.72; dolar złoty w żądaniu 9.20, w płaceniu 9.15; funt angielski w żądaniu 31.20 w płaceniu 31.10; rubel złoty w żądaniu 4.85, w płaceniu 4.80; marka w żądaniu 2.12, w płaceniu 2.11; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.40, w płaceniu 35.25.

Zniszczone letnisko miljarderów.

Wielkie trzęsienie ziemi w Kalifornji.

Dotąd naliczono 80 zabitych i 2500 rannych.

Los Angelos 11.3. (PAT) Wczoraj między godziną 6 a 9 wieczorem według czasu amerykańskiego (to jest między 3 a 6 rano w/g czasu środkowo europ.) nawiedziło całą Kalifornję silne trzęsienie ziemi. Poczyniło ono wiele szkód w Los Angeles, Long Beach, Ventura, St. Anna, St. Pedro, Compton i Voccas. W Hollywood ucierpiały

liczne studja filmowe.

Najsilniejsze wstrząsy zanotowano około godziny 9 wieczorem.

Przestrzeń objęta trzęsieniem ziemi miała 200 mil długości i 30 mil szerokości. Trzęsieniu towarzyszyło

silne wzburzenie morza.

Fale zalały brzegi. Naliczono dotychczas 80 zabitych i 2500 rannych. Najwięcej ucierpiała znana kolonia miljonerów Long Beach wpobliżu Los Angeles. Zostały zniszczone wszystkie hotele położone wdłuż plaży. W St. Pedro zniszczona została słynna bibljoteka ufundowana przez Carneggiego.

Opłaty radjowe nie będą obniżone.

Wieś polska nie korzysta z wynalazku Marconiego.

Warszawa, 11 marca. Opłata miesięczna za radjo wynosząca 3 zł. 30 gr. nie będzie obniżona gdyż spowodowałoby to znaczne zmniejszenie dochodów „Polskiego Radja",

a na powiększenie liczby abonentów nie wpłynęłoby. Liczba radjosłuchaczy wynosi 305 tysięcy, przyczem ludność wiejska prawie zupełnie nie korzysta z radja.

Zaznaczyć należy, że dotychczas najlepszym odbiorem pochwalić się może naczelny dyrektor Radja dr. Chamiec, który odbiera mniej więcej około.. stu tysięcy złotych gaży, podobno ostatnio zredukowanej o 15 procent.

Wybory niemieckie na oceanie.



Jak hitlerowcom zależało na każdym głosie świadczy o tem powyższe zdjęcie. Na okrętach niemieckich na oceanie zarządzono wybory dla podróżnych, przyczem otwarcie wywierano na pod różnych nacisk, aby głosowali za narodowymi socjalistami.

100-tysięczna rzesza robotnicza w obronie swoich praw.

Czy dojdzie do rozszerzenia strajku w Łodzi?

Mocny front robotników zadziwia przemysłowców.

Łódź, dnia 11 marca. Dziś szósty dzień strajku włókniarzy. Wczoraj z okazji konferencji przedstawicieli związków zawodowych w Warszawie, rokowano jeszcze przełom w zatargu, optymiści nawet posuwali się dalej twierdząc, że rozmowy w stolicy doprowadzą do likwidacji strajku... Jedynie robotnik, doskonale orjentujący się w tego rodzaju wypadkach wiedział o tem, że konferencja w Warszawie jest jedynie pewnego rodzaju uwerturą do mających się rozegrać rozmów z przemysłowcami. Wynik rozmów warszawskich nie zdziwił więc robotnika, który wiadomość o nieustępliwem stanowisku przedstawicieli związków i o podjęciu rokowań w Łodzi — przyjął

z całkowitym spokojem.

O godzinie 7 rano nietrudno spotkać robotników spieszących jakgdyby do pracy... Idą pod swoje fabryki...

— Dokąd to tak wcześnie panowie — pytamy napotkanych robotników.

— A do fabryki...

— ? !

— ...Ażeby popatrzeć, czy czasem ktoś nie usiłuje złamać strajku — odpowiadają. A o godzinie 10 mamy zebranie w Kinie Oświatowem i tam mają dać nam sprawozdanie z przebiegu rozmów w Warszawie.

Stanowisko związków jest nieugięte. Postanowili, wbrew żądaniu przemysłowców nie przerywać strajku do czasu spisania umowy zbiorowej. Pierwsza na ten temat wspólna konferencja z przemysłowcami odbędzie się we wtorek przy udziale inspektora okręgowego inż. Wojtkiewicza, głównego inspektora Klotta i dyr. Ulanowskiego.

Na konferencji tej utworzona ma być

wspólna platforma,

na której byłoby można osiągnąć porozumienie.

(Dokończenie na str. 2-ej).

W przededniu wielkiej ofenzywy chińskiej.

Chińczycy chcą odzyskać Dżehol i całą... Mandżurję.

Londyn, 11 marca. (teh wł.) Jak donoszą z Pekinu, odbyła się tam konferencja pomiędzy marszałkiem Czangkajszekiem a marszałkiem Czang Sueljangiem w której wziął również udział premier chiński Sung. W wyniku obrad postanowiono zorganizować wielką ofenzywę chińską celem odzyskania prowincji Dżehol, a o ile się to okaże możliwe, również i całej Mandżurji.

W poniedziałek podjęta zostanie nauka

na wyższych uczelniach w Warszawie.

Warszawa, 11.3. Naczelna konferencja akademicka uchwaliła wczoraj wydać odezwę, w której zgodnie z wezwaniem rektorów nawołuje młodzież

do zakończenia strajku

w dniu, który rektorzy wyznaczą. Rektorzy wyższych uczelni w Warszawie wezwą młodzież do podjęcia nauki w poniedziałek.

Nie chcą należeć do Kasy Chorych!

Akcja pracowników miejskich w Zagłębiu.

Sosnowiec, 11.3. Gospodarka Kas Chorych, a zwłaszcza pomoc lekarska ubezpieczonych pozostawia b. dużo do życzenia, nic też dziwnego, że wywołuje wielkie niezadowolenia

wśród ogółu ubezpieczonych.

Wśród pracowników samorządowych Zagłębia z tego powodu panuje takie niezadowolenie, że w ostatnich czasach, przejawia się tendencja do zupełnego oderwania się od Kas Chorych. Szereg związków pracowników miejskich, a ostatnio koło w Olkuszu podjęły znamienne uchwały, domagając się wyłączenia ich z pod przymusu ubezpieczenia w Kasie Chorych.

Dalszy ciąg procesu Gorgonowej.

Czarne chmury nad głową oskarżonej

Ciężkie oskarżenia świadków.

Kraków, 11 marca Piąty dzień procesu Gorgonowej rozpoczął się o normalnej porze.

Przewodniczący zaznaczył, że od początku stara się prowadzić rozprawę bezstronnie i w atmosferze spokoju. Ponieważ zwrócono mu uwagę, że ze strony publiczności w czasie rozprawy widać oznaki przechylania się opinji na tę lub ową stronę prosił on publiczność o powstrzymanie się

od manifestowania swych uczuć.

Przystąpiono do dalszego badania świadka Stasia Zaremby.

Obrońca Woźniakowski mówi do Stasia: — Mam do pana prośbę. Niech pan nie uważa, że obrońca chce zrobić z pana warjata. Każdy z nas dąży tylko do wyświetlenia sprawy, niczego więcej nie żąda. Proszę mi powiedzieć, czy figurę, która jest w ogrodzie, widać w hallu, z którego pan widział ową postać.

Staś: — Widać. Jest to figura kobiety na cokole.

Woźniakowski: — A wieczorem widać?

Staś: — Widać cokół i całą postać.

Dalsze pytania obrońcy odnoszą się

do kwestji śladów,

które Staś badał wraz z żandarmem, inne tyczą stosunku oskarżonej do Lusi i do domu.

Adwokat Woźniakowski: — Czy był taki moment, żeby ojciec powiedział do oskarżonej: „Dale ci pieniądze a ty nie dajesz nic jeść".

Staś: — Tego sobie nie przypominam.

Przewodniczący, chcąc ostatecznie ustalić zeznania świadka co do najważniejszego punktu, mianowicie co do spostrzeżenia owej postaci w hallu, zwraca się do niego z następującem pytaniem:

— Panie Stasiu, powiedział pan kilkakrotnie że po przebudzeniu się, gdy pan stanął przed drzwiami do hallu, wołał pan Lusię a zobaczył pan tam pewną postać, która przeszła za drzwi i wtedy na tle tych drzwi gdy postać skręciła ku schodom

poznał pan Gorgonową.

Czy pan przy tem zeznaniu obstaje pod przysięgą?

Świadek: — Tak, obstaję.

Kilka pytań rzeczoznawcy, prof. Olbrychta, dotyczy pozycji w jakiej leżała denatka, gdy zobaczył ją Staś.

Staś: — Leżała ona na wznak. Głowa była nieco skręcona w bok.

O godz. 10-ej zakończono przesłuchiwanie Stasia Zaremby. Wezwano jego ojca Henryka Zarembę.

CO MÓWI ZAREMBA?

Jest to mężczyzna około 50-ciu lat, wzrostu średniego, o grubych rysach twarzy. Zeznaje zaprzysiężony. Zaremba opowiada, w jakich okolicznościach poznał Gorgonową. Twierdzi, że angażując ją do siebie, myślał przedewszystkiem o dzieciach mianowicie jak ułoży się stosunek oskarżonej do dzieci. O wynagrodzeniu początkowo nie było mowy, gdyż przyjęcie miało być próbą, czy potrafi się odpowiednio obchodzić z dziećmi.

MAŁŻEŃSTWO BEZ ŚLUBU.

Przewodniczący: — P. Gorgonowa twierdzi że pan robił jakieś nadzieje, że zostanie pana żoną.

Zaremba: — Wtedy nie obiecywałem.

Przewodniczący: — Kiedy nastąpiło między panem a Gorgonową większe zbliżenie.

Zaremba: — Dopiero po jakimś czasie.

Co do przysięgi w kościele w Krakowie Zaremba zeznaje niejasno, na co wstaje Gorgonowa i przypomina mu, że żądał przysięgi w kościele Marjackim w Krakowie. Zaremba tłumaczy się, że to nie miało znaczenia przysięgi. Przed dziećmi nie mówił po powrocie z Krakowa, że Gorgonowa jest jego żoną

bo dzieci nie uwierzyłyby mu.

Stosunki między nim, a Gorgonową zaczynały się psuć. Gdy przyszła na świat Romusia, Gorgonowa poczuła się znacznie pewniejsza i stawała się coraz bardziej nerwową.

Przewodniczący: — Czy przychodziło do scysyj? Niech pan opowie o wypadku w hotelu. Kto kogo tam uderzył?

Zaremba: — Zdaje się, że to coś ja oberwałem od oskarżonej.

Na sali uśmiechy.

Gorgonowa śmieje się dłuższy czas, zasłaniając twarz ręką.

Lusia nakłaniała ojca do zerwania z Gorgonową. Z rozejściem się było trudniej, gdyż stała na przeszkodzie Romusia.

Oskarżona nie chciała zostawić Romusi, z którą nie chcieli się rozstać ani Zaremba ani dzieci.

Dziecko lubiło bardziej ojca

i dzieci aniżeli matkę.

Zaremba: — W sprawie rozejścia się naradzałem się z dziećmi. P. Gorgonowa nie chciała zostawić dziecka i

żądała 10.000 dolarów.

Oczywiście takiej sumy nie mogłem dać, bo nie miałem. Chciała ona sobie za te pieniądze założyć jakiś zakład kosmetyczny. Miałem dać początkowo 4.000 dolarów, a później 6.000. Ostatecznie rozbiło się o to, że p. Gorgonowa nie chciała przy nas zostawić Romusi.

Przewodniczący: — Czy pan zauważył, że Lusia była niechętna p. Gorgonowej.

Zaremba: — Lusia wiedziała, że p. Gorgonowa mnie zdradza i to ją bolało.

POGRÓŻKI I KŁÓTNIE.

Przewodniczący: — Czy p. Gorgonowa odgrażała się Lusi?

Zaremba: — Odgrażała się i nawet zwracałem uwagę, że takie groźby są karygodne. Bliżej nie pamiętam, jak te groźby wyglądały. Ja myślałem, że p. Gorgonowa odgraża się nam wszystkim, nawet mnie. Gdy wyjeżdżałem do Brzuchowic, to Lusia

zakazywała mi tam jeść

sama również bała się jeść w Brzuchowicach.

Zaremba potwierdza dalej zeznania Stasia że Lusia kazała we Lwowie przysuwać stolik do drzwi, żeby był hałas, gdyby Gorgonowa chciała przyjść do niej w nocy. Nowe mieszkanie do którego mieli się przenieść, miało być mieszkaniem Lusi. Miała ona swoje meble, a wizytówkę przybito nie z powodu jakiejś egzekucji, lecz żeby Lusi zrobić przyjemność. Oskarżona nie miała tam mieszkać. Napierała się, ale Lusia nie chciała się zgodzić. Zaremba proponował Gorgonowej by zamieszkała obok w tym domu.

Gorgonowa: — Przynieście dziecko na salę, to zobaczycie jaki był stosunek dziecka do Zaremby.

Przewodniczący: — Nie będziemy urządzać nastrojów.

Adwokaci uspakajają oskarżoną.

STRASZNA NOC.

Zaremba opowiada, w jakich okolicznościach się zbudził. Posłyszał przeraźliwy krzyk Stasia. Zerwał się z łóżka i wybiegł do pokoju oskarżonej. W ciemności zobaczył w kącie jakąś postać, zaś na progu, w drzwiach wiodących do jadalni, zobaczył Stasia rozpaczliwie krzyczącego. Wrócił do swego pokoju, zapalił świecę, a następnie wszyscy pobiegli do pokoju denatki. Zobaczywszy Lusię martwą krzyczał w ogromnej rozpaczy: „lekarza, wody!" Nie zdaje sobie sprawy, co się dokoła niego działo. Wie że w pewnym momencie, gdy chodził do jadalni nie panując nad sobą, doszła do niego oskarżona, objęła go ręką i powiedziała, żeby się nie denerwował, bo co się stało, to się nie odstanie.

Zaremba: — Gdy przyszedł lekarz, stwierdził śmierć, prosiłem go, żeby może jakoś zmarłą ratować. P. dr Csala oświadczył, że to na nic się nie przyda. Wyszliśmy wszyscy na werandę. P. Csala zaczął krzyczeć że to straszny wypadek. Jak to możliwe, żeby popełniono morderstwo, gdy tak blisko posterunek żandarmerii gdy jest taki zły pies. Mówił, co to za czasy.

Przewodniczący: — Pani Gorgonowa to słyszała?

ŚLADY POD OKNEM

Zaremba: — Musiała słyszeć. P. Csala zaczął prowadzić energiczne śledztwo i czynił swoje spostrzeżenia. Patrzeliśmy na ślady pod oknem. (Nie przy oknie). Widzieliśmy, że

musiał ktoś tędy uciekać.

Gdy badaliśmy potem bliżej ślady, nie mogłem stwierdzić w którą stronę one biegną. Nie mogłem sobie uprzytomnić ich linji.

Przewodniczący: — Czy pan słyszał brzęk rozbijanego szkła?

Zaremba: — Nie zauważyłem. Stłukłem szklankę, ale byłem tak zdenerwowany, że brzęku nie pamiętam.

Przewodniczący: — Czy Staś mógł słyszeć brzęk, rozbijającej się szklanki gdy biegł do pana?

Zaremba: — Absolutnie nie. P. Gorgonowa pokazywała mi potem kieliszek i mówiła, że na nim się skaleczyła. Dopiero potem gdy policja przyszła i pytała czy nie słyszałem wybijania szyby poszedłem do oskarżonej, a ona powiedziała mi że rozbiła szybę gdy szła po wodę.

Przewodniczący: — Czy w czajniku, który stał na stole koło łóżka, była woda? (Z czajnikiem tym oskarżona chodziła po wodę)

Zaremba — Była woda, bo wtedy kazałem sobie przynieść więcej wody na noc, bo chciało mi się pić.

W tym momencie wpada z jakiemś pytaniem obrońca Woźniakowski.

Przewodniczący: — Panie obrońco niech mi pan nie przerywa w momencie trochę niewygodnym. Proszę sobie zanotować zeznanie i w odpowiedniej chwili zapytać.

To nawet nie jest w zwyczaju,

by przewodniczącemu przerywać.

Po kilku dalszych pytaniach przewodniczący zarządza przerwę.

ZEZNANIA DR. CSALI.

Rozprawę podjęto o godz. 12.37. Ze względu na to, że dr. Csala czeka już dwa dni na złożenie zeznań przerwano zeznania p. Zaremby, by rozpocząć zeznania dr. Csali. Dr. Csala jest to mężczyzna lat około 45-ciu, wysoki brunet. Pewnym krokiem wolno zbliża się ku trybunałowi. Zeznaje niezaprzysiężony. Zeznaje on bardzo pewnie, choć ze zbytkiem przekonaniem w słuszność tego co mówi.

Zeznania jego są

obciążające dla oskarżonej.

Dr. Csala opowiada, że po stwierdzeniu śmierci wyszedł z domownikami na werandę i wtedy poczęli robić spostrzeżenia. On zwrócił uwagę na pewne objawy i stąd przyszło mu na myśl, że czynu nie dokonał człowiek obcy. Obok niego stał jego pasierb, który przyszedł zobaczyć co się z nim dzieje. — Gdy dziwiłem się — mówi, — że doszło w willi do takiego mordu, choć ze względu na bliskość posterunku była częsta inwigilacja, oskarżona zwróciła uwagę, że to nie pierwszy raz zdarzyła się napaść na willę. Robiła nawet z tego powodu doniesienie.

— Ponieważ Staś powiedział, że widział postać która wyszła z hallu na schody, pytałem go, czy ma pewność, że to była kobieta. Powiedział, że „tak". Oskarżona od nas odeszła i wróciła dopiero po upływie pół godziny. Zauważyłem że czuć od niej naftę. Gdy spytałem: — Czy moglibyście się nie zbudzić gdyby pies szczekał, oskarżona odpowiedziała: „On mógł być okaleczony, lub ogłuszony". Dowiedziałem się później że pies był skaleczony. Tu nasunęła mi się pewna myśl. Skąd oskarżona tak dobrze wiedziała, że pies może być okaleczony? Następnie druga rzecz: czy mógł pies tak zły przypuścić do siebie kogoś obcego na tę odległość, by zostać zranionym. Jeżeli zaś pies został pokaleczony, choć poprzednio nie szczekał, więc widocznie podszedł do kogoś blisko. Musiał to być jakiś domownik. Domysły, że zbrodni dokonał ktoś z domowników nasunęły jeszcze to, że nie znaleźliśmy żadnych śladów wdarcia się

przemocą do pokoju denatki.

Wykluczając kolejno wszystkie osoby domowników najłatwiej przyszło mi w domysłach, co do sprawcy mordu zatrzymać się na osobie oskarżonej tembardziej że miałem wiadomości o nienawistnem zachowywaniu się oskarżonej do dzieci zwłaszcza w ostatnich czasach kiedy denatka miała objąć prowadzenie domu i kasę. Z myślami memi podzieliłem się z policją. Co do żandarma Treli chciałem zaznaczyć że on nie przyprowadził z sobą wartowników którzyby krępowali ruchy oskarżonej. Wartowników przyprowadziła dopiero później policja. Zauważyłem później, że oskarżonej bardzo zależy na utrzymaniu się na tem stanowisku, że tu chodzi o przestępcę obcego który przybył z zewnątrz.

Przewodniczący: — Czy stało się to w sposób rażąco zwracający uwagę?

Świadek: — Jeżeli czuła się zagrożoną w swej koncepcji to przedstawiało szczegóły które taką myśl odsuwały. Wskazywała na brak klucza na otwarte okno

na pokaleczenie psa.

Prokurator. — Od kogo pan słyszał o złem obchodzeniu się oskarżonej z dziećmi.

Okazuje się że świadek dowiedział się o tem przez służące, z trzecich czy czwartych ust.

Prokurator: — Czy było bardzo ciemno i czy można było rozpoznać osobę na odległość sześciu kroków?

Świadek: — Tak ja poznałem z tej odległości Zarembę i ogrodnika. Świecił księżyc.

SPRZECZKA GORGONOWEJ Z ŚWIADKIEM.

Zeznania świadka wypadają obciążająco dla Gorgonowej. To też w pewnym momencie zwraca się ona do niego z gwałtownem pytaniem i mówi poirytowana: „Pan wszystko widział,

wszystko pan wie"

Parokrotnie Gorgonowa przerywa zeznania dr. Csali słowami: „Pan doktór jest w błędzie". Wreszcie wynika sprzeczka między dr Csalą, a Gorgonową gdyż świadek zeznał że oskarżona znęcała się nad dziećmi. Dr Csala oświadcza, że już we Lwowie na rozprawie doszło do starcia o ten punkt. Gorgonowa mówi, że wtedy doszło do starcia o płaszczyk Lusi, czy był zimny czy ciepły.

Świadek odpowiada dalej na pytania prokuratora co do pewnych szczegółów między innemi co do śladów.

Adw. Woźniakowski: — Proszę o zanotowanie, że żandarm Trela mówił iż poza śladami drobnych stóp wewnątrz ogrodzenia nie znalazł innych śladów.

Świadek: — Poza śladami prowadzącemi od werandy do bramy i śladami prowadzącemi od werandy do werandy nie znalazł innych śladów.

Woźniakowski: — Proszę o najściślejsze zanotowanie tego.

Adw. Pitungart: — Czy mówił pan poprzednio u sędziego śledczego o nafcie czy nie.

Świadek: — Nie przypominam sobie tego.

Obrońca: — Proszę o stwierdzenie że nafta jest nowością w zeznaniach.

Przewodniczący: — Stwierdziłem zaraz, że to nowość.

Przysięgły Lubowiecki: — Chciałem zapytać oskarżoną w związku z tą naftą. Słyszałem, że oskarżona zeznała, że dezynfekowała sobie rękę?

Oskarżona: — Zdaje się, że niczem.

Twierdzenie to wywołuje pewne poruszenie. Istnieje bowiem przypuszczenie, że oskarżona wytarła ręce koszulą, którą spaliła i przebrała się w koszulę inną. Pasierb dr. Csali zauważył że oskarżona była tuż po wypadku w koszuli seledynowej a potem w innej.

Następują pytania adwokatów, które mają konfrontować obecne zeznania świadka z zeznaniami poprzedniemi lub wykazać pewne sprzeczności w jego twierdzeniach.

Świadek: — Widzę że muszę ostrożnie mówić, bo tu się

łapie za słowa.

Po kilku pytaniach fachowego rzeczoznawcy, prof. Olbrychta skierowanych do dr. Csali jako do lekarza zakończono badanie świadka i rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

* * *

„TY GORGONOWA!" — OBRAZA...

Ze Lwowa donoszą: W sądzie grodzkim we Lwowie odbyła się rozprawa karna o obrazę czci, do której asumpt dało przezwisko „Gorgonowa" użyte z intencją obrazy.

Jako oskarżona wystąpiła lokatorka jednej z realności w Rynku pani G. która w czasie kłótni ze sąsiadką nazwała ją

„Ty Gorgonowa!".

Oskarżenie wnosił adw. dr. Koerner bronił adw. dr. Krzyżanowski.

Sędzia dr. Dobrowolski zapowiedział doręczenie wyroku na piśmie. Treść jego oczekiwana jest z wielkiem zainteresowaniem ze względu na motywy.

Rozpaczliwy czyn córki dozorcy.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 11 marca. W dniu wczorajszym, o godzinie 11 wieczór, w mieszkaniu ojca - dozorcy domu przy ul. Piotrkowskiej 10, usiłowała pozbawić się życia, przez wypicie większej dozy esencji octowej 26-letnia Janina Zientarska. Lekarz pogotowia przewiózł desperatkę do szpitala im. Poznańskich. Przyczyny samobójstwa narazie nie ustalono.

O godzinie 1 w nocy przy zbiegu ulicy Franciszkańskiej i Zawiszy został napadnięty i pokłuty nożami przez nieznanych sprawców 28-letni Majer Drelich, krawiec, zamieszkały przy ulicy Zawiszy 28. Ofierze zagadkowego napadu udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Przy zbiegu ulicy 6-go Sierpnia i Lipowej w bójce pomiędzy kilku pijanymi osobnikami został dotkliwie poturbowany 27-letni Jan Kurek, zamieszkały przy ulicy Żeromskiego 64. Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia.

ŻYCIE PABJANIC.

UJĘCIE NOTORYCZNEJ ZŁODZIEJKI.

Pabjanice, 11 marca. Jesienią ubiegłego roku Sąd Grodzki w Pabjanicach skazał Helenę Mukaj lat 27, bez stałego miejsca zamieszkania za kradzież garderoby na 1 rok więzienia, biorąc pod uwagę, że Mukaj była już kilkakrotnie karana za kradzież więzieniem.

W dniu 19 lutego b. r. Mukaj opuściła mury więzienne po odbyciu kary. Jak się okazało więzienie nie wpłynęło na poprawę przestępczyni bo oto w dniu wczorajszym Helena Mukaj została przyłapana na kradzieży garderoby wartości 100 zł. u p. Fogla zam. przy ul. Bożnicznej 5. Notoryczną złodziejkę osadzono w więzieniu w Łodzi, gdzie będzie oczekiwać surowszego wyroku.

WALNE ZEBRANIE T. C.

Pabjanice, 11 marca. W dniu dzisiejszym odbędzie się walne zebranie członków Towarzystwa Cyklistów w lokalu własnym przy ul. Bagatela 7 o godz. 10-ej wieczorem.

Dalszy ciąg strajku włókniarzy.

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Jak wiadomo — jeszcze przed strajkiem włókniarzy — porzucili pracę, w związku z obniżaniem przez przemysł stawek — kotoniarze, pluszowcy i robotnicy przemysłu szerokojedwabnego. Wszyscy zgłosili swój akces do akcji włókniarzy. W ten sposób liczba robotników strajkujących znacznie się w Łodzi powiększyła.

W związku z dzisiejszem zebraniem włókniarzy w Kinie Oświatowem — zwróciliśmy się do leaderów związków zawodowych z zapytaniem czy to prawda, że ma być proklamowany w Łodzi strajk generalny.

Oto co nam odpowiedziano.

Narazie, na dzisiejszym zebraniu takiego postanowienia nie wyniesiemy. Prawdą jest, że dziś ta sprawa będzie omawiana, lecz pozostanie ona w sferze przygotowanych i opracowanych

projektów.

* * *

Wczoraj, strajk włókniarzy był tematem ożywionych rozmów prowadzonych we wszystkich niemal lokalach. Znanego przemysłowca, zapytujemy o sytuację.

— Widzimy pan — mówi do nas — my zasadniczo nie sprzeciwiamy się umowie zbiorowej, ale nie możemy rozmawiać wówczas, gdy wysuwają nam warunki nie do przyjęcia. Rok 1928, był okresem najlepszej konjunktury a od tego czasu wiele się zmieniło w przemyśle... Czy można zatem w obecnych warunkach mówić o stawkach płaconych robotnikom w dniach najlepszej konjunktury? O ile robotnicy w tym punkcie ustąpią ze swego stanowiska — niewątpliwie

w środę może być po strajku.

Mówiąc o akcji strajkowej — rozmówca nasz — ze zdziwieniem wyraził się o solidarności robotników i sprężyście prowadzonej akcji.

Jeśli chodzi o zdanie czynników rządowych, w związku z ostatniemi konferencjami w Warszawie — to wyrażają one pogląd, że wtorkowa konferencja doprowadzi do porozumienia i w środę ruszą fabryki w Łodzi.

Według otrzymanych wiadomości — na prowincji, a więc w Piotrkowie, Tomaszowie, Zgierzu, Pabjanicach, Konstantynowie — strajk włókniarzy ogarnął większość fabryk. Komisje strajkowe działają bez przerwy wciągając w orbitę akcji coraz to nowe zakłady.

DALSZY PRZEBIEG STRAJKU W PABJANICACH.

Pabjanice, dnia 11 marca 1933 r.

W dniu wczorajszym o godzinie 16 w Domu Robotniczym przy ulicy Bagatela 8, odbył się wiec strajkujących robotników. Na wiec przybyło

około 3 tysięcy robotników.

Do zebranych na dziedzińcu Domu Robotniczego przemawiali członkowie komisji strajkowej i kierownik związku klasowego p. Raszpla, którzy zapoznali strajkujących z przebiegiem strajku, jak również o konferencji przemysłowców w ministerstwie opieki społecznej. Po wiecu robotnicy sformowali pochód i ruszyli ul. Zamkową w kierunku Zamku. Obok fabryki Kindlera policja konna i piesza usiłowała pochód rozproszyć, co się też udało. Robotnicy dotkliwie poturbowali jednego policjanta ściągając go z konia. Kilku policjantów odniosło lekkie rany od rzucanych na nich przez strajkujących kamieni. Kilka osób aresztowano. Wieczorem zarządzeniem władzy bezpieczeństwa publicznego został zamknięty aż do odwołania Dom Robotniczy, tak że obecnie strajkujący robotnicy nie mają gdzie odbywać swoich zebrań. W związku z tem zarządzeniem wśród robotników panuje wzburzenie.

Tuż po wiecu policja urządziła obławę na miejscowych wybitniejszych członków Polskiej Partji Komunistycznej, którzy biorą czynny udział w strajku.

Strajkujący robotnicy z wielkiem napięciem oczekują wyniku konferencji w ministerstwie pracy i opieki społecznej. Pabjanice są jedynem miastem, które w 100 proc. strajkuje.

—xXx—

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie sesji marcowej wielkiej rady faszystowskiej.

Pierwsza część porządku dziennego zawierała kwestje dotyczące sytuacji międzynarodowej.

Premjer Mussolini wygłosił dwugodzinne przemówienie, po którem nastąpiła dyskusja. Dyskusję zakończył Mussolini, składając następujące oświadczenie:

„Wielka rada faszystowska po zbadaniu sytuacji jaką wytworzyły ostatnie wypadki oświadcza raz jeszcze narodowi włoskiemu i narodom innych krajów, że polityka zagraniczna Włoch faszystowskich kierowana jest zdecydowaną wolą niezamącania spokoju i współpracowania nad reorganizacją polityczną, gospodarczą i moralną Europy.

Rada stwierdza, że konferencja rozbrojeniowa nie może osiągnąć wyników pozytywnych, jeżeli nie przyjmie jedynych konkretnych propozycyj, które są propozycjami włoskiemi".

Wkońcu Mussolini podkreślił rozwój faszyzmu zagranicą (w Niemczech).

(—) „Berliner Tageblatt" został zawieszony na 3 dni.

(—) Około 1000 hitlerowców uzbrojonych częściowo karabiny zajęło koszary dawnego 170 pułku pionierów w Kehl w miejscowości, położonej naprzeciw Strasburga po prawym brzegu Renu. Hitlerowcy obsadzili również magistrat, domagając się dymisji burmistrza dr. Luthmera. Na budynku magistratu wywieszono olbrzymi sztandar hitlerowski.

W związku z zajęciem przez hitlerowców koszar w Kehl, władze francuskie zarządziły czuwanie nad mostami na Renie.

(—) Odkryto znów drugi raz maszynę piekielną w przesyłce adresowanej do prezydenta Roosevelta.

Przesyłkę przejęto w biurze pocztowem w Watertown.

(—) „Daily Herald" donosi, że były kronprinz niemiecki zamierza przybyć na Wielkanoc do Londynu. Kronprinz ma odbyć przejażdżkę turystyczną swoim samochodem po Anglji. Angielskiej rodziny królewskiej w Londynie wówczas nie będzie.

Byłaby to pierwsza wizyta kronprinza niemieckiego w Anglji od czasu wojny. Jak wiadomo kronprinz jest skuzynowany z brytyjską rodziną królewską.

(—) Ministerstwo poczt nie zgodzi się na obniżenie opłat pocztowych od listów, za doręczanie paczek i t. d. Istotną przyczyną tego jest deficyt poczty. Nie trzeba jednak zapominać, że opłaty pocztowe od r. 1926 podniosły się o 100 proc., że w latach ostatnich podnoszono je pod formą opłat dodatkowych na fundusz bezrobocia, a potem ich nie cofano.

(—) Pod osobistem przewodnictwem ks. biskupa Dobsona, sufragana diecezji liwerpolskiej, zapowiedziana jest na wrzesień b. r. pierwsza angielska pielgrzymka do Częstochowy na uroczystość Narodzenia N. P. Marji.

(—) Komisja pojednawczo - rozjemcza w Katowicach, rozpatrując zatarg w kopalnictwie węglowem wydała orzeczenie, mocą którego płace w tym przemyśle pozostają dotychczas bez zmian do dnia 31 lipca r. b., z tem, że na dwa tygodnie przed upływem tego terminu mogą być wypowiedziane. O ile w tym terminie taryfa płac nie będzie wypowiedziana, to będzie ona obowiązywała na dalsze trzy miesiące.

(—) Między stacjami Widzew i Andrzejów rzucił się wczoraj pod koła pędzącego pociągu i znalazł śmierć 35-letni Jan Tadeusz Radziszewski, sekcyjny straży portowej w Gdyni.

(—) W dniu wczorajszym, wzorem robotników szeregu łódzkich fabryk, obsługa tramwajów miejskich wysłała do centrali Kasy Chorych transport worków, zawierających książeczki członkowskie pracowników tramwajowych.

Jest to jeszcze jeden protest przeciw wprowadzeniu opłat za świadczenia lekarskie, które to opłaty wprowadzone być mają przez Kasę Chorych.

Bez broni wśród lwów.

OLBRZYMI OGRÓD ZOOLOGICZNY W AFRYKAŃSKIEJ PUSZCZY.

Pretoria w marcu.

Mało komu w Europie jest wiadome, że w Afryce znajduje się olbrzymi ogród zoologiczny, stanowiący odpowiednik do słynnego wielkiego parku narodowego Yellowstone w Ameryce. I również jak ten ostatni jest stałym celem wycieczek Amerykanów, podziwiających jego olbrzymie drzewa i faunę na swobodzie, — ogród Krügera jest często odwiedzany przez obywateli południowo - afrykańskiej Unji.

Park Krügera pod względem krajobrazu dorównać nie może narodowemu parkowi Ameryki. Ciągnie się przez

suchą puszczę afrykańską,

w rzadkich tylko miejscach przerywaną zaroślami. Od czasu do czasu jednostajność i perspektywy przerywają nagie wzgórza. Natomiast wielką atrakcję parku stanowią różnorodne odmiany świata zwierzęcego na swobodzie.

Reprezentowane są w parku Krügera wszystkie drapieżne zwierzęta Afryki, a prócz nich zwierzyna i wiele innych odmian fauny. Spotykamy tutaj lwy, żyrafy, bawoły,

nosorożce, krokodyle, słonie i t. d.

Na całym obszarze znajduje się zgórą osiemset lwów, pożerających rocznie około pięćdziesięciu tysięcy okazów tutejszej zwierzyny.

Olbrzymi park narodowy południowej Afryki na południo-wschód graniczy z rzeką Sabi, a pozatem z portugalskiemi posiadłościami w Afryce i południową Rodezją. Zwiedzający go turyści, rekrutujący się przeważnie z Capetown, dostają się do niego przez Pretorję. Wejście do parku kosztuje

trzydzieści szylingów od auta,

niezależnie od ilości osób, jakie je zajmują, a nabywa się karty wstępu już w Pretorji.

W trzech miejscach na krańcach olbrzymiego obszaru parku narodowego władze rządowe założyły trzy obozowiska dla podróżnych, tak zwane „rest - camps". Jest przepisem obowiązującym spędzić noc w jednem z trzech obozowisk. Nakaz ten jest zupełnie zrozumiały: Rozłożenie obozu w głębi puszczy byłoby równoznaczne z utratą życia, nie wolno bowiem mieć przy sobie broni przy wjeździe do parku.

Zwiedzanie parku odbywać się może tylko w ciągu trzech miesięcy w roku, w okresie suszy.

Zakaz używania broni

zachował zwierzętom spokój, a gościom parku zupełne bezpieczeństwo, unieszkodliwiając drapieżne instynkty zwierząt wobec braku obawy przed ludźmi: otwarte samochody mijać mogą zupełnie spokojnie całe rodziny lwów, stada bawołów i słoni. Największą radość zwiedzających dzieci stanowią żyrafy, z wysokości swej ciekawie zaglądające do szybko przejeżdżających samochodów. Niektóre zwierzęta są tak spokojne, że pozwalają

dotykać się ręką.

Zdarzyć się może z rana, gdy który z samochodów opuszcza obozowisko, że otoczy go nagle stado dzikich jeleni lub innego rodzaju trawożernych zwierząt, całkowicie tamując mu przejazd. Są to stada, powracające z nocnej wycieczki odbytej w poszukiwaniu żeru, gdyż obszar parku nie posiada dostatecznych pastwisk. Ten tylko szczegół opuszczania granic parku narodowego jest ujemny dla zwierzostanu, bowiem poza granicami parku zakaz używania broni nie ma mocy.

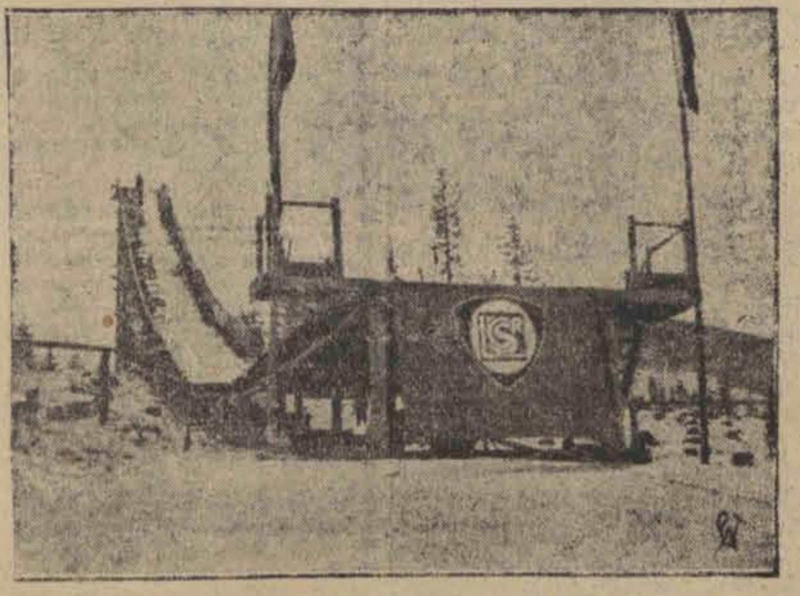
W rozmowie z obywatelami Unji południowo - afrykańskiej dowiedzieć się można wielu szczegółów o parku narodowym, stanowiącym główną atrakcję kraju. Należy również zaznaczyć, że

większość filmów afrykańskich

zawdzięczamy ogrodowi Krügera, gdyż oswojone z ludźmi zwierzęta nie lękają się ani kamery, ani operatorów filmowych.

Am.

Polsko-czechosłowackie zawody narciarskie.



W Harrachowie (Czechosłowacja) odbyły się przed kilku dniami polsko - czeskosłowackie zawody narciarskie. W skład drużyny polskiej wchodzili Br. Czech, Gut - Szczerba, Kolesar, Łuszczek, A. Marusarz i St. Marusarz. Na zdjęciu widzimy skocznię narciarską w Harrachowie.

ON ZGINĄŁ — ONA OCALAŁA.

Dramat miłosny rzeźnika.

Wstrząsający dramat miłosny rozegrał się w miejscowości Stains pod Paryżem. Dwoje młodych kochanków, Yes Dutetre, pomocnik rzeźnicki i Luiza Boze, służąca, nie mogli się pobrać z powodu braku odpowiednich środków pieniężnych. Postanowili więc

popełnić razem samobójstwo.

Udali się na tor kolejowy koło Sains w chwili, gdy miał przejeżdżać pociąg pospieszny. Gdy lokomotywa pociągu była już o kilkanaście kroków oddalona, Dutetre pociągnął dziewczynę na szyny. Ale przerażona dziewczyna zdołała uwolnić się z jego rąk i skoczyć w bok. — Uniknęła w ten sposób śmierci. Natomiast Dutetre zginął, rozszarpany przez lokomotywę. Dziewczynę znaleziono leżącą bez przytomności na torze kolejowym. Kiedy ją cucono i poinformowano o śmierci jej narzeczonego, zemdlała powtórnie.

Manewr wiernego ordynansa

uratował porucznikowi pieniądze.

Przed tygodniem do Monte Carlo przyjechał Mario Gulci porucznik karabinierów gwardji królewskiej i wraz z ordynansem zamieszkał w luksusowym hotelu. Wziąwszy z sobą 10.000 lirów, porucznik

postanowił zaryzykować.

Jakoż fortuna okazała się wyjątkowo łaskawą dla młodego porucznika. Gdy odszedł pierwszego dnia od stolika wygrał 130 tysięcy lirów!

— No, a teraz wracamy do domu — zadecydował w hotelu ordynans na widok paczki banknotów.

— Oszalałeś chyba. Od jutra dopiero rozpocznę prawdziwą grę... Zobaczysz, z pewnością podwoję dzisiejszą wygraną.

I pełen najlepszych nadziei młody oficer udał się na spoczynek. Rano, natychmiast po przebudzeniu się, chcąc wzrok swój napoić widokiem zdobytego wczoraj bogactwa, sięgnął ręką pod poduszkę, lecz, o zgrozo! — portfel wraz z całą jego zawartością znikł. Wkrótce przekonał się Mario Gulci, iż wraz z portfelem ulotnił się również jego ordynans, pozostawiwszy na biurku bilet kolejowy do rodzinnego miasta porucznika.

Posiadając zaledwie 50 frs. w kieszeni zrozpaczony Mario

pojechał do domu,

gdyż nic innego nie pozostało mu do roboty w Monte-Carlo. Lecz jakież było zdumienie porucznika gdy we drzwiach swego mieszkania ujrzał wiernego ordynansa, którego uważał za złodzieja.

— Melduję posłusznie, panie poruczniku — z uśmiechem recytował ordynans, iż pańskie pieniądze znajdują się u mnie. Obawiając się, że pan porucznik przegra je w kasynie, postanowiłem uratować co się da i drapnąłem do domu.

WILLIAM LOCKE 11

BUNT ŻYCIA

Powieść. **Przekład autoryzowany Janiny Zawiszy Krasuckiej.**

Auto było ostatnim wyrazem luksusu, wybite wewnątrz zieloną skórą. Sypher spoglądał na Zorę z niemem błaganiem, słońce świeciło jasno i radośnie, a nadomiar wszystkiego miała przy sobie Rolanda Dixa, bez którego było jej dziwnie smutno. Zawahała się na chwilę, poczem zwróciła się do Rolanda.

— Cóż pan na to?

Była zgubiona. Roland wybąkał kilka niezrozumiałych słów. Sypher triumfował. Weszła do hotelu po szal i płaszcz. Sypher z uwielbieniem obserwował jej znikającą w hallu postać i, narzucając na siebie płaszcz sportowy, który szofer wyniósł mu z auta, zwrócił się do Rolanda.

— Panie Dix, ja jestem prosty człowiek i prosto zmierzam do celu. Proszę się nie obrażać. Czy podejrzenie moje jest słuszne?

— Ani trochę — odparł Roland, rumieniąc się.

— Co do mnie to nic mnie na świecie nie obchodzi z wyjątkiem „Kuracji Syphera". Jeden człowiek nie może się zajmować wszystkiem. Ale z wielką przyjemnością zabiorę swojem autem taką uroczą osobę, jak pani Middlemist. Ona zwraca ogólną uwagę. Muszę przyznać, że z dumą ukaże się przy jej boku, jako mężczyzna i jako fabrykant. Ale to wszystko. Teraz niech mi pan powie, jakie jest pańskie zdanie?

— Moje zdanie różni się nieco od pańskiego — rzekł Roland. — Na panią Middlemist nie patrzę jak na reklamę.

— Czyżby? Lubię człowieka mówiącego otwarcie. Szanuję takich. Ma pan moją dłoń — uścisnął gorąco rękę Rolanda. — Czuję, że zostaniemy przyjaciółmi. Ja nigdy się nie mylę. Sądzę, że pani Middlemist pozwoli również, abym był jej przyjacielem. Niech mi pan o niej coś więcej opowie.

Roland zarumienił się. Należał do tych ludzi, którzy nie umieją rozmawiać z obcymi o kobietach, choćby ten obcy był świeżo przyszytym przyjacielem.

— Może ona sobie tego nie życzy — rzekł.

Sypher jeszcze raz poklepał go po ramieniu.

— Doskonale. — Zawołał z uznaniem. — Nigdybym pana tak nie lubił, gdyby pan nie przemawiał w ten sposób do mnie. Chciałbym coś o niej wiedzieć, bo lubię wiedzieć o wszystkiem, lecz wobec tego sam ją zapytam.

Zora zeszła nadół w płaszczu i szalu. W szalu z delikatnej gazy jeszcze bardziej uwydatniała się jej nieprzeciętna uroda.

Wyglądała tak wspaniale i pięknie, a Sypher wyglądał tak potężnie i męsko i obydwoje byli tak pełni życia, że Roland uczuł się nagle czemś bardzo drobnem i nic nieznaczącem. Nawet głos miał dziwnie przytłumiony, podczas, gdy tamci dwoje rozmawiali głośno i swobodnie. Zasklepił się w swej skorupie. Nie zdawał sobie sprawy w swem onieśmieleniu, że Zora bez niego nie przyjęłaby zaproszenia Clema Syphera i żałował już, że nie znalazł jakiegokolwiek pretekstu, aby móc nie wziąć udziału w przejażdżce. Właściwie przecież między nim a Sypherem nie było wielkiej różnicy, a pamiętał dobrze, że owego wieczoru, zaraz po zawarciu z nim znajomości, zgodziła się pojechać sam na sam na spacer aż do Mentony. Wiedział, że dla kobiety tak swobodnej jak Zora nie mógł być mężczyzną niebezpiecznym. Sypher był jednak zupełnie inny. Niby czujny pies orjentował się instynktem, do kogo można mieć zaufanie i komu można powierzyć opiekę nad swą panią. To też, gdy Sypher i Zora rozmawiali z ożywieniem, siedząc na wygodnych poduszkach auta, on zajął skromne miejsce przy szoferze, co Sypher przyjął zupełnie obojętnie. Był wpobliżu na straży nie wtrącając się jednocześnie do rozmowy siedzących za nim pasażerów.

Pogoda była prześliczna. W nocy spadł deszcz, zraszając pełne kurzu drogi i zmywając szary pył z szerokich liści palm, z pni drzew pomarańczowych i z krzewów, rosnących obficie tuż przy gościńcu. Czyste powietrze upajało jadących, niby mocne wino.

Zora przysłuchiwała się wywodom Clema Syphera. Widocznie piękna pogoda i na niego podziałała. Przemawiał do niej tak, jak jeszcze żaden mężczyzna nigdy nie mówił. Ale po wypowiedzeniu całego szeregu komplementów, wracał ciągle do tematu swojej zbawiennej „Kuracji".

— Gdy zorjentowałem się, jaki to może przynieść pożytek ludzkości — mówił uroczyście — postanowiłem uszczęśliwić mym wynalazkiem jak największą ilość narodów na ziemi. Krem mój zadowolni mieszkańców królewskich pałaców i tych, którzy całe życie spędzili w chatach wieśniaczych. Wkrótce będzie on artykułem pierwszej potrzeby zarówno w Londynie, jak i na stepach tatarskich. Cała ludzkość wiedzieć będzie o mojej kuracji poprzez Chiny, aż do Peru, od Przylądka Dobrej Nadziei aż do Nowej Ziemi. Jestem Przyjacielem Ludzkości. Mam cel w życiu. Gdy rozpocząłem swą karjerę w byłowiej dziedzinie, miałem lat dwadzieścia, dziś mam już czterdzieści. Dwadzieścia lat strawiłem na zaciętej walce, lecz stałem się zwycięzcą.

— Najważniejsze, że to zwycięstwo pan odniósł, Mr. Sypher — zauważyła Zora.

— Dopóty nie będę zupełnie zadowolony, dopóki nie osiągnę sławy na całym świecie — oznajmił.

— Lecz sławę tę pan zdobędzie.

— Muszę. Zdobyłbym ją szybciej, gdybym miał panią przy sobie.

— Mnie? — Zora cofnęła się oszołomiona tem nagłem wyznaniem. — Mnie? Cóż ja mam z tem wspólnego?

— Sam jeszcze dokładnie nie wiem — rzekł Sypher. — Podszepnęła mi to intuicja, a ja w intuicję ślepo wierzę. Dotychczas mnie jeszcze nigdy nie zawiodła. Przeczucie to nawiedziło mnie, gdym się dowiedział, że pani nigdy o mnie nie słyszała.

Zora odetchnęła z ulgą. Więc to nie było jeszcze całkiem zdeklarowane wyznanie.

— Ustawicznie walczę z potęgą mroków — ciągnął dalej. — Kiedyś przeczytałem kilka rozdziałów z książki Spensera. Był tam Rycerz Czerwonego Krzyża, który pokonał smoka, lecz przy boku jego wówczas była kobieta. Gdy po raz pierwszy ujrzałem panią pomyślałem, że pani właśnie jest symbolem mego zwycięstwa.

— A kto jest tym smokiem, którego pan usiłuje pokonać, Rycerzu Czerwonego Krzyża — zaśmiała się Zora.

— Moi konkurenci, firma Jebusa Jones — odparł Sypher, opuszczając na piersi głowę.

Firma Jebusa Jones była widocznie jedynym przeciwnikiem Clema Syphera. — Mówi pan tak, jakby naprawdę pańska „Kuracja" była pod opieką sił wyższych — rzekła Zora.

— Czy sądzi pani, że gdybym w to nie wierzył — odparł Sypher — poświęciłbym jej całe swe życie?

Ludzie poświęcają się dla zdobycia pieniędzy — zauważyła.

ROZDZIAŁ V.

W powrotnej drodze Roland siedział znowu koło szofera z kołnierzem palta podniesionym wysoko, aż na uszy, wspominając ową szczęśliwą godzinę przepędzoną sam na sam z Zorą po śniadaniu, podczas gdy Sypher był zajęty konferencją z agentem.

— Mimo wszystko — odezwał się Sypher, gdy ujechali już kawałek drogi — mimo wszystko najważniejszą rzeczą jest mieć w życiu jakiś cel. A jakiż jest cel pani życia?

Zorę zaskoczyło to nieoczekiwane pytanie. Jaki był cel jej życia? Pochłonąć jak najszybciej wszystkie barwy tak urozmaiconego świata? Postanowiła obrócić odpowiedź w żart.

— Sądziłam, że już pan zdecydował, że moja misja polega na tem, aby dopomóc panu w pokonaniu smoka?

— Ale każde z nas oddzielnie ma jakąś misję — upierał się.

— Czy nie uważa pan, że wystarczającym celem dla kobiety, która przez całe życie dotychczasowe pozostawała w szarych murach więziennych, a teraz nagle wydostała się na wolność, jest wyjść i podziwiać to wszystko co na świecie piękne, a więc malarstwo, architekturę, obyczaje różnych nacyj i tych wszystkich ludzi, którzy mają inne poglądy i uczucia, niż ci, których ta biedaczka znała w więzieniu? Mówi pan tak, jakby mnie pan ganił za to, że nie czynię nic pożytecznego? Cóż jeszcze mogę robić?

— Nie wiem — odparł Sypher oglądając rękawiczkę, poczem odwrócił głowę i zatonął spojrzeniem w jej oczach. — Pani ze swoją urodą i ze swoim głosem jest dla mnie symbolem potęki. Jest w pani coś wielkiego, tak samo jak coś wielkiego istnieje we mnie. Coś z Napoleona. Tylko nie rozumiem, dlaczego to coś nie działa w jednym poszczególnym kierunku.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Zarządy stowarzyszeń przyjaciół nowych dzielnic zwracają się do inspekcji elektrycznej magistratu z podaniami o urządzenie oświetlenia elektrycznego. Przeważnie podania te nie mogą być uwzględnione, gdyż ulice na których ma być przeprowadzone oświetlenie nie stanowią własności miasta, zgodnie z przepisami oraz z umową koncesyjną, nie mogą uzyskać oświetlenia elektrycznego. Stać się to może dopiero po przekazaniu przez właścicieli ulic tytułu własności na rzecz miasta oraz po urządzeniu ulic. Świeżo deklarację taką złożyli właściciele ulic położonych na terenie miasta - ogrodu Czerniakowa oraz Sielc.

* * *

Teatr „Morskie Oko" występuje z premjerą rewji w 20 obrazach pod tyt. „Rewja miłości" w inscenizacji Kazimierza Krukowskiego i Jana Wojcieszki. Udział biorą pp.: Loda Halama, Eugenjusz Bodo, Tola Mankiewiczówna Nina Grudzińska, Ela Antoszówna, Aleksander Żabczyński, Jan Wojcieszko na czele całego zespołu artystycznego.

* * *

W z. m. do magistratu wpłynęły zawiadomienia o likwidacji 25 zakładów przemysłowych (w styczniu 36). Uruchomiono zaś przedsiębiorstw przemysłowych II kat. — 2, VII kat. — 7 i VIII kat. — 50, razem 59, nadto powiększono 27 dotychczas istniejących przedsiębiorstw przemysłowych. Śród zlikwidowanych przedsiębiorstw było: 5 zakładów spożywczych i konfekcyjnych 4 — chemiczne, 3 — żelazo - metalowe, po 2 drzewne i włókiennicze, oraz po 1 — papierniczym, poligraficznym i fryzjerskim.

* * *

Po 14 latach niebytności w kraju niejaki p. Kosman z żoną przybyli do swego majątku pod Warszawą. Majątek jednak zastali zajęty przez władze rządowe i samorządowe na pokrycie zaległych podatków. Ruchomości i inwentarze zabrali chłopi wobec czego właściciele zostali na bruku. Ponieważ mają oni w Szanghaju dzieci, przy których mogą spędzić ostatnie lata swego życia, zarząd wydziału opieki społecznej zdecydował przyznać im 200 złotych zapomogi na kupno biletu okrętowego na drogę powrotną do Szanghaju.

* * *

Zawarta została w Warszawie umowa w sprawie tantjem autorskich dla kompozytorów od utworów muzycznych, wykonywanych przez orkiestry w lokalach rozrywkowych, restauracjach, kawiarniach, cukierniach itp. Umowę z jednej strony podpisał ZAIKS (Związek Autorów i Kompozytorów Scenicznych), z drugiej strony zaś — trzy związki, grupujące właścicieli lokali rozrywkowych. Na podstawie zawartej umowy właściciele imprez potrącać będą orkiestrom 3 proc. gaży na ZAIKS. W ten sposób zlikwidowany został trwający od kilku lat zatarg, który szczególnie zaostrzył się w ostatnich miesiącach i wywołał wiele poważnych scysyj.

* * *

Miejski instytut higjeniczny w Warszawie przy wydziale zdrowia dokonał w ub. miesiącu 3.703 próby, z których 306 zakwestjonowano, z tego 174 z powodu zafałszowania, 93 z powodu niezdatności do spożycia.

KRATECZKI.

ZŁA MUCHA.

Rozklekotane nerwy.

W świecie owadów przyjaciół nie mam. Z tem się pogodziłem, powiedział bym, nawet z pewną radością. Przyjaciele wśród ludzi całkowicie zaspakajają moje zapotrzebowanie na plotki, intrygi i podstawianie nóg. Dzięki temu komary obchodzą się ze mną naogół łagodnie, nie wypijając mojej krwi więcej, niż im to jest potrzebne do życia, muchy wogóle odwracają się ode mnie z pogardą, zaś mrówki nie wiedzą nic o moim istnieniu. Z tego stanu rzeczy obydwie strony są zadowolone. Ja nie lecę na krew jakiegoś niewinnego owada, owad nie wypija mojej wódki, krwi zaś mam dosyć i mogę im ostatecznie coś niecoś odstąpić. Zresztą mam krew bardzo gorącą, więc bydlątko, które ją chętnie pije wypowiada mi w ten sposób pewnego rodzaju komplement. A człowiek zawsze jest na te rzeczy łasy. Kiedy mi np. kobieta mówi pan jest piękny! wdzięcznie się wówczas rumienię i powiadam: przez grzeczność nie przeczę. Kiedy mówi: jest pan wstrętny! oznacza to, że robię coś, co jej sprawia przyjemność, do której wstydzi się przyznać. Dla tego lubię być „wstrętny" dla kobiet.

Nie wiem czy Czytelnik zauważył, że nadchodzi wiosna, i że ta wiosna w bieżącym roku dziwnie mnie „bierze". Lekki podmuch cieplejszego wiatru bardziej na mnie działa, niż cała heca z Hitlerem, którego wygłupiania już mi się zdążyły znudzić, zresztą warjatów, bardziej nawet interesujących w samej Łodzi mamy dosyć. Ba! Roosevelt z dolarem i bombami stał się jakiś odleglejszy! Bo między nami mówiąc ta cała historja z dolarami jest dla nas mocno nieaktualna. Albo i to złoto! Odpływa z Ameryki? Niechaj sobie odpływa! Byleby jeszcze tak odpływało do Wiselki, niebym przeciwko temu nie miał. Z Wisły, jakąś nieznaną jeszcze geografom odnóżką możeby spłynęło do rzeki Łódki, a stąd do mojej kieszonki?

Hm... Złoto złotem, ale zadowolniłbym się zamiast złota porządną porcją nawet papierowych złotych. Dzisiaj dopiero widzimy, jaką mamy mocną walutę. U nas niema zagadnienia, że złoto odpłynie. Nie może przecież odpłynąć coś, czego niema.

Ale nie oto wcale chodzi tylko o owady wogóle, a o muchę w szczególe. Mucha jak wiadomo, jest to owad niezmiernie głodny i ruchliwy. Natrętny i brzękliwy. Roznoszący zarazki i szkodliwy. Muchy należy tępić. A tymczasem pewna instytucja nietylko, że nie tępi much, ale nawet je zatrudnia.

BRZĘCZENIE.

Wawrzyniec Mucha pracuje w centrali Powszechnej Spółdzielni Spożywców w charakterze dozorcy, czy coś w tym guście. Jak wiadomo, każdy człowiek dziwnie stara się dostosować do swego nazwiska. I tak jakiś Ciołek nie będzie orłem, a Josek Orzeł nie zakwitnie jak Kajetan Figus. Z tych właśnie powodów Wawrzyniec Mucha był kłótliwy, męczący, natrętny jak mucha. Zwłaszcza jego musze usposobienie ujawniało się 9 lutego rb. Tego dnia Mucha był w wyjątkowo fatalnem usposobieniu i z każdym wszczynał „dyskusje".

— Jaka tam dziś pogoda, panie Mucha? — pytał go kolega.

— A jaka ma być? Idź pan i zobacz, a mnie nie zawracaj głowy. Jeszcze może wam będę pogodę codziennie sprawdzał!?

— Nie denerwuj się pan, szkoda zdrowia.

— A panu nic do mego zdrowia. Ja pana o pańskie głupie zdrowie nie pytam to pan się mego nie czepiaj.

I tak szło cały dzień. Aż w pewnej sprawie przyszedł do spółdzielni posterunkowy policji, który ani Muchy nie widział, ani nie miał do niego żadnego interesu. Niemniej jednak Muchę widok granatowego munduru zdenerwował tak dalece, iż bez powodu „ni przypiął — ni przyłatał" zaczął ordynarnie posterunkowemu wymyślać.

Wymyślanie to skończyło się protokółem, w wyniku którego Sąd Grodzki skazał Wawrzyńca Muchę na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 2 lata.

Czy wiecie jak strasznie mucha może się rozmnożyć w ciągu 2 lat?

Jerzy Krzecki.

Restaurator strzelił do gościa.

Awantura w restauracji.

Z Poznania donoszą:

W restauracji Maciejewskiego na Górnej Wildzie 13, w Poznaniu doszło wieczorem o godz. 19-ej do awantury którą wywołało z niewiadomych powodów pięciu gości restauracyjnych. Gdy awanturujący się

poczęli demolować lokal

i wygrażać, gospodarz wydobył rewolwer parabellum i strzelił raniąc w rękę Witolda Krzymińskiego. Poza tem zostali dotkliwie poturbowani dwaj uczestnicy bijatyki, Józef Darna i Kazimierz Cyranek.

Awantura przybrała tak wielkie rozmiary, że musiano wezwać policję i pogotowie ratunkowe. Krzymińskiego. Cyranka i Darnę przewieziono do szpitala miejskiego, skąd po opatrunku Darnę i Cyranka zabrano do aresztu policyjnego. Poranionego Krzymińskiego zatrzymano w szpitalu. Dwóch uczestników bijatyki zbiegło.

Zajście wywołali uczestnicy gry w „trzy blaszki", którzy po występach na ulicach, obficie raczyli się wódką.

RADIO-KĄCIK.

RASZYN, niedziela.

9.00 Nabożeństwo z Krakowa. 10.15 Audycja religijno-muzyczna z okazji święta Św. Grzegorza Wielkiego, patrona muzyki liturgicznej 11.15 Muzyka religijna z płyt. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bieżący 12.10 Kom PIM. 12.15 Poranek symfoniczny. W przerwie „Jak korzystać z Kasy Chorych" — wygł. dr J. Babecki 14.00 „Torf w rolnictwie i ogrodnictwie" — wygł. inż. J. Lenc. 14.20 Koncert popularny. 14.40 „Co słychać o czem wiedzieć trzeba" wygł. dyr. Sz. Mędrzecki. 15.00 D. c. koncertu 16.00 Program dla młodzieży 16.25 Tańce polskie w wyk. różnych zespołów orkiestrowych (płyty) 16.45 Odczyt p. t. „Polskie Pomorze" — wygł. red. St. Poraj 17.00 Koncert popołudniowy. W przerwie: kom. Zw. Prac. Gmin Wiejskich. 17.55 Program na dzień następny. 18.00 Muzyka lekka. W przerwie: wiadomości bieżące. 19.00 Rozmaitości 19.25 Słuchowisko ze Lwowa. 20.00 Muzyka operowa. 21.30 Wiadomości sportowe. 21.40 Utwory skrzypcowe w wyk. St. Frenkla. 22.20 Muzyka taneczna. 22.55 Kom. meteor. dla komunik. lotn. i kom. policyjny. 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Śmiertelny strzał wesołej dziewczyny.

Dwaj podoficerowie na ławie oskarżonych.

Z Bydgoszczy donoszą:

Przed dwoma miesiącami — dnia 7-go stycznia b. r. w godzinach porannych — mieszkańców naszego miasta zelektryzowała wiadomość o zabójstwie 23-letniej dziewczyny, kobiety lekkich obyczajów, Franciszki Matuszewskiej, zamieszkałej przy ul. Siemiradzkiego 10. Początkowe śledztwo ustaliło, iż zachodzi zabójstwo na tle miłosnem, względnie zabójstwo z zemsty, przyczem sprawca uciekł przez okno parterowego mieszkania na ulicę. Dalsze dochodzenia bydgoskiej policji śledczej dopiero wykazały, iż w owej tragicznej nocy bawili u Matuszewskiej

dwaj podoficerowie 62 p. p.

plutonowy Józef Sekuła i kapral Stefan Szczechowicz. Nazajutrz aresztowano obu domniemanych sprawców. Przez dwa miesiące wspomniani podoficerowie siedzieli w areszcie śledczym pod ciężkiem zarzutem dokonania zbrodni. Sprawa rzekomego zabójstwa Matuszewskiej jak dotąd owiana była mgłą tajemnicy i dopiero wczoraj rozprawa sądowa rozwiązała zagadkę tajemniczej śmierci młodej dziewczyny.

Do Bydgoszczy zjechał Wojskowy Sąd Okręgowy z Grudziądza.

Po sprawdzeniu personalji oskarżonych prokurator odczytuje akt oskarżenia, który zarzuca plut. Sekule, iż w nocy z 6 na 7 stycznia spowodował nieumyślnie śmierć prostytutki Franciszki Matuszewskiej, gdyż Sekuła począł tak nieostrożnie manipulować bronią, iż padł strzał, który pociągnął za sobą śmierć dziewczyny.

W drugiej części aktu oskarżenia obwinia się pozatem Sekułę oraz kaprala Szczechowicza, iż nie udzielili pomocy denatce, tak, że Matuszewska po dwóch godzinach zmarła.

Jako pierwszy zeznaje 27-letni zawodowy plutonowy Józef Sekuła kawaler, robiący sympatyczne wrażenie. Nie przyznaje się do winy. Matuszewską znał od dłuższego czasu. Poznał ją na ulicy. Owej tragicznej nocy, będąc w towarzystwie kolegi kaprala Szczechowicza odwiedzili kilka restauracyj, wkońcu znaleźli się w restauracji Jeżaka przy ul. Dworcowej. Była tam również Matuszewska w towarzystwie pewnego cywila. Po krótkiej wymianie słów poszli do mieszkania Matuszewskiej przy ul. Siemiradzkiego 10. Dłuższy czas podoficerowie przesiedzieli u Matuszewskiej. Później usiadła obok Sekuły na łóżku. Zażądała pieniędzy. „Mężczyźni tacy są teraz skąpi — oświadczyła Matuszewska — że

„nawet żyć nie dadzą".

Naco odrzekł jej Sekuła: „To najlepiej zrobisz, jeżeli wszystkich wystrzelasz!" wyciągając zarazem browning z kieszeni. „Palnij mi w łeb!" mówił dalej Sekuła, dlaczego tak mówił nie zdaje sobie sprawy. Był zresztą wstawiony. W tym momencie dziewczyna wyrwała mu rewolwer z rąk, słowami: „Nie ja tobie tylko sama!" Matuszewska w mgnieniu oka skierowała sama rewolwer w skroń i wystrzeliła. Padła na ziemię. „Nie ruszała się więcej i sądziłem, że jest martwa" — kończy swoje zeznania Sekuła — z przerażeniem wyskoczyliśmy z okna na ulicę.

Drugi oskarżony kapral Szczechowicz, który w czasie zeznania Sekuły nie był na sali potwierdza zeznania pierwszego oskarżonego. W mieszkaniu dziewczyny usnął słyszał jednak, jak plutonowy repetował browningiem, później padł strzał i

z przerażenia obaj uciekli.

Szereg świadków, powołanych na rozprawę, stwierdzili, iż Matuszewska od dłuższego czasu nosiła się z myślą popełnienia samobójstwa. Często wyrażała się iż pragnie skoczyć pod samochód lub rzucić się do wody. Żałowała iż pewnego razu nie skorzystała z okazji zastrzelenia się, gdy u pewnego człowieka znalazła rewolwer. Również właściciel mieszkania, u którego była sublokatorką zeznał iż pozostawiła raz list, w którym zapowiada, że kończy swe życie śmiercią nienaturalną.

Matuszewska puhar goryczy wypiła do dna. Ciężkie przechodziła bowiem koleje życia „Mary", jak się sama nazwała, w młodych latach straciła matkę. Ojciec, z zawodu pantoflarz, nie dbał o swą córkę a macocha ją prześladowała i **wypędziła z domu.** Pracy nigdzie nie mogła znaleźć. Stała bezradna i bez czyjej opieki i pomocy. Dla chleba — poszła na ulicę. Wkońcu poczuła wstręt do obranego z musu procederu. W sercu wielkie miała rozgoryczenie do świata i wszystkich ludzi. Miara się dopełniła. Tęskniła za innem lepszem życiem. Za wszelką więc cenę pragnęła sama skończyć i popełnić samobójstwo.

Sąd po naradzie uwolnił Sekułę od zarzutu spowodowania nieumyślnie śmierci Matuszewskiej natomiast skazał obu oskarżonych Sekułę i Szczechowicza na karę dwóch miesięcy aresztu, zaliczając im areszt śledczy.

W uzasadnieniu wyroku przewodniczący stwierdził, że zamiary samobójcze Matuszewskiej, kierunek skośny kuli, brak opalenizny i palce Matuszewskiej w pozycji zgiętej wskazują, iż dziewczyna wyrwała z rąk Sekuły rewolwer.

Jedynie za nieudzielenie pomocy i za strach przed odpowiedzialnością zostali oskarżeni zasądzeni.

Oskarżeni przyjęli wyrok i znajdują się na wolności wobec odsiedzenia dwóch miesięcy w areszcie śledczym. Rozprawa ciągnęła się przez ośm godzin do późnego wieczora.

GRANAT RANIŁ DWU BRACI.

Jednemu amputowano rękę...

Z Bydgoszczy donoszą:

Wydarzył się tragiczny wypadek w pobliskiej miejscowości Lisiogon. Synowie rolnika, 21-letni Emil i 20-letni Wilhelm Dawidowie znaleźli swego czasu granat ręczny, który przechowywali na strychu.

Ubiegłej niedzieli udali się do lasu, zabierając ze sobą granat ręczny. W lesie rzucili granatem w drzewo, granat jednak nie eksplodował. Krótko potem zbliżył się do drzewa Emil Dawid, biorąc w rękę granat ręczny. Podczas dalszych manipulacyj granat ręczny nagle eksplodował, przyczem rozszarpał Emilowi rękę oraz

zadał mu 8 ran,

z tego jedną w stopę, trzy w piersi, trzy w górne, a dwie w dolne udo. Wilhelm również odniósł kilka lżejszych ran. Przechodnie zaopiekowali się rannymi. Odwieziono ich furmanką do szpitala powiatowego na Bielawkach. W szpitalu przeprowadzono natychmiast amputację prawej ręki Emila. Stan jego jest bardzo poważny i zagraża mu niebezpieczeństwo utraty życia.

Morderca żony i teściowej

odebrał sobie życie w cudzem łóżku.

Z Olkusza donoszą:

Onegdaj wieczorem we wsi Małobądz pod Bolesławiem w Olkuskiem miał miejsce niesamowity wypadek. Mieszkaniec tej wsi Aleksander Wyrwus po obiedzie wyjechał z żoną w pole, pracując tam do późnego wieczora.

Po przybyciu do domu wieśniak zjadł kolację i jak codziennie udał się zaraz na spoczynek.

Jakież było jednak jego przerażenie, kiedy odsunąwszy pierzynę

dotknął się czegoś zimnego..

Krzyk przerażenia wyrwał się z gardła Wyrwasa, który w koszuli tylko wybiegł na ulicę. Po chwili chałupę Wyrwasa otoczył tłum ciekawych wieśniaków, którzy zapełniwszy izbę, stwierdzili, że w łóżku leży zimny trup młodego mężczyzny.

Zawiadomiono natychmiast policję, która stwierdziła, iż jest to trup Stanisława Sloty — mordercy żony i teściowej Emy Rudnej ze wsi Błędów. Slota po zabójstwie żony i śmiertelnem postrzeleniu teściowej zbiegł w okoliczne lasy, gdzie ukrywał się przez kilka dni. Czując się osaczonym przez policję, przyszedł do domu Wyrwasów, gdzie położył się w łóżku i wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia. Zbrodniarz sam sobie wymierzył zasłużoną karę.

LOLITA.

Huczy jazz-band. Stoliki modnej restauracji zapełniają się powoli. Kelnerzy roznoszą zamówione dania.

W przerwie między kabaretowemi produkcjami artystów, Lolita tańczy. Tańczy całą noc, z każdym, kto ją zaprosi.

Jest fordanserką.

Od tygodnia.

Po nagłej śmierci ojca, jedynego jej opiekuna, (był jeszcze stryj, ale gdzieś daleko, za granicą, wyjechał przed wojną do Francji, ojciec miał nawet adres). Lolita pozostała zupełnie sama. Sama i w nędzy. O pracę było trudno. Zaczęła wyprzedawać wszystko co miało jakąkolwiek wartość, ale tego nie mogło wystarczyć na długo. . A dalej? A jutro? — Głód. Nędza. Podała ogłoszenie w gazecie: — Przyjmę każdą pracę. I czekała. Dzień, dwa. Dłużej czekać nie mogła. Poszła do znajomego właściciela restauracji, w której jej ojciec grywał kiedyś na pianinie. Poznał ją, ale pracy nie miał, wszystko zajęte. Personel w komplecie. Ulitował się jednak nad nią i przez pamięć ojca zaproponował, aby dopóki nie znajdzie jakiego zajęcia, przychodziła tańczyć nocami, jako fordanserka, za kolację.

Dobre i to, przynajmniej nie umrze z głodu, a może coś się wreszcie znajdzie? Przyjęła z radością.

Radość ta trwała jednak krótko. Po tygodniu już przekonała się że tak żyć jednakże nie można. Gospodyni upomniała się o zapłatę za pokój, nie było czem palić, sukienka jedna nie mogła w tym zawodzie wystarczyć na długo, pończoszki „puszczały" niemiłosiernie. Trzeba było coś zaradzić. Ale co? Sprzedała ostatnią pamiątkę po ojcu — zegarek, drogi dla niej, ale jakże nisko oceniony przez nabywcę.

Okazało się to kroplą w morzu codziennych potrzeb. Podała raz jeszcze ogłoszenie. Ale szukając zegarka, znalazła adres stryja i po namyśle wysłała do niego list. Opisała śmierć ojca i swoje obecne położenie, nie mając zresztą wielkiej nadziei, że list dojdzie do rąk stryja, a tem mniej, że otrzyma nań odpowiedź. Tyle lat milczenia. Prawdopodobnie ten mityczny stryjaszek zagraniczny już nie żyje, lub nie pamięta o swoich krewnych. List jednak wysłała i przestała o tem myśleć.

Dzień mijał za dniem, właściwie noc za nocą gdyż Lolita żyła tylko nocami. Tańczyła dużo —była ładna, miała powodzenie.

Fordanserka.

Gdyby była chciała, miałaby już swoje mieszkanie i byt zapewniony, a może nawet własny samochód. Ale nie chciała. Zbyt żywo jeszcze żyła w niej pamięć ojca, który po nad wszystko cenił honor. Przeżytek może powie niejeden. A jednak są jeszcze takie okazy muzealne na świecie które nietylko mówią o honorze, ale i żyją według jego kodeksu. A kodeks ten, pisany w sercach rylcem tradycji, tak łatwo się nie zmaże.

I Lolita czuła, że on w niej żyje, ale żyć z tem było jej coraz ciężej. Lękała się chwili, w której... Była tak młoda i tak kochała życie.

I nareszcie chwila taka nadeszła. Gospodyni, zniecierpliwiona niewypłacalnością, wymówiła jej ostatecznie mieszkanie. Zagroziła podaniem do sądu. Z rzeczy pozostało niewiele, a i te zechce pewnie gospodyni zatrzymać na poczet komornego. Już trzy miesiące nie płaciła. Zostaje więc odrazu na ulicy, bez niczego.

Wyszła z domu i zaczęła błąkać się bez celu i kierunku. Do pracy iść było jeszcze zawcześnie. Skierowała się w aleje. Owionęło ją miłe świeże wiosenne powietrze. Wszak to już wiosna. Kwiecień.

Wiosna! Tylko nie dla niej. Czyż mogą zakwitnąć dla niej jakieś kwiaty wiosennej nadziei?

Szła tak zamyślona, że nie spostrzegła nawet, jak z samochodu, zatrzymanego tuż za nią wyskoczył jakiś młodzieniec i podbiegając ku niej wołał już zdaleka:

— Hallo! Panno Lolito! Jak się mamy? Cóż tak samotnie?

Nie słyszała. Dopiero gdy zagrodził jej drogę i zajrzał jej zuchwale w oczy, zatrzymała się zdziwiona.

— Ach! to pan, panie Henryku? Dobry wieczór.

— Dokąd to pani tak maszeruje zadumana, nie widząc nic i nikogo? Wiosennie rozmarzona...

— O tak! wiosennie. Uśmiechnęła się gorzko.

— No, cóż tam, mamy jakieś poważne kłopoty, maleńka? Grunt się nie przejmować śliczna panno Lolito. Wszystko będzie dobrze, kto ma taką buzię...

Ale wie pani co? Mam dziś wolny wieczór, zabawimy się razem, dobrze? Chyba to będzie przyjemniejsze, niż ten samotny spacer. Prawda?

— Ależ ja muszę być o dziesiątej...

— Na posterunku? co? roześmiał się niefrasobliwie. Furda! Zadzwonię do poczciwego Stawińskiego, że wypożyczam sobie dziś panią na cały wieczór i koniec. Obejdzie się tam bez pani. Wielka historja! A śliczna Lolita napewno na tem nie straci. No, nie namyślać się, jedziemy. I pociągnął ją do samochodu.

Zazwyczaj Lolita odpowiadała na tego rodzaju propozycje odmownie. Dzisiaj... pojechała.

Z wieczoru tego zapamiętała tylko dancing, huczący jazz-band, rozbawiony tłum i dużo, dużo butelek.

Gdy obudziła się z bólem głowy i szumem w uszach, i spojrzała półprzytomnym jeszcze wzrokiem, świt barwił już na różowo pojaśniałe okna. Duży pokój gustownie urządzony, oświetlała, blednąca już w świetle poranka różowa lampa.

Sen, nie sen? Co to za pokój? I skąd się tu wzięła?

Usiadła na łóżku i przytomniej już rozejrzała się dokoła. Nagle krzyknęła strasznie i upadła zpowrotem na poduszki.

Obok niej, rozwalony w pijackim bezładzie, spał z otwartemi szeroko ustami poświstując zlekka, — pan Henryk.

Gdy po południu tego dnia przyszła do swego mieszkania, by zabrać niektóre drobiazgi i zlikwidować dotychczasowe swe życie, gospodyni oddała jej dużą, szarą kopertę.

— Z Francji, powiedziała uprzejmie, zadowolona, że pozbywa się wreszcie niewypłacalnej lokatorki.

Lolita usiadła ciężko na krześle.

List od stryja.

Machinalnie obracała w rękach szarą kopertę, ale nie miała odwagi jej otworzyć. Po chwili, z zaciętemi ustami i twardym błyskiem w oczach podarła list na drobne kawałeczki, rozrzucając je po podłodze...

Na usta wybiegł cichy szept —

Zapóźno!

I. Korulska.

SPORT.

Kalosze, szklanki i butelki w ringu.

Sensacje bokserskie w Łodzi.

Pierwsza po dłuższej przerwie poważniejsza impreza pięściarska I. K. P. — mecz gospodarzy z drużyną bawarską Armin, należała do imprez pod względem sportowym niezwykle udanych.

Goście zaprezentowali się z jak najlepszej strony, obok ich czołowych przedstawicieli Schleinkofera i Hofstetera również i pozostali reprezentowali

wysoką klasę,

za wyjątkiem jedynie nielicznych wypadków.

Najlepiej „wypadł" oczywiście mistrz Europy Schleinkofer, który robił z ambitnym Banasiakiem co mu się tylko podobało.

Drugi ich sztandarowy reprezentant Hofsteter wygrał z Leszczyńskim, przeważając przez wszystkie trzy starcia.

Obok nich najlepiej „wypadł" przeciwnik Stahla, Dreher, który jednak zwycięstwo swe zawdzięcza jedynie sędziom.

Dobry był też przeciwnik Pawlaka — Woerz, niesłusznie uznany za pokonanego.

Na przeciętnym poziomie stali Fehringer, Nemmer, Bauer. Najsłabiej zaś wypadł „ciężki" Soelch.

IKP. przestawiło w ostatniej chwili drużynę, przesuwając Chmielewskiego

do wagi półciężkiej

i ustawiając na jego miejsce do średniej Stahla II.

Z pozostałych wyróżnić należy przedewszystkiem Banasiaka, który choć nie miał nic do powiedzenia w walce z Schleinkoferem, trzymał się jednak dzielnie.

Garnczarek nie mógł się podobać, gdyż jak zwykle polował na K. O., a to mu się ostatnio jakoś

coraz rzadziej udaje.

Trzy najlżejsze wagi to obecnie najsłabsze punkty IKP., mimo iż ci właśnie zawodnicy zyskali w Niemczech aż 4 punkty.

Niespodziankę do pewnego stopnia sprawił Krenc, mając zupełną przewagę przez dwie rundy i wygrywając może niezupełnie słusznie.

Specjalny rozdział poświęcić należałoby sędziowaniu walk. W ringu sędziował bardzo dobrze prezes Landek, jeśli jednak chodzi o orzeczenia całej trójki punktowych do której i p. Landek należał to przyznać trzeba, że były one fatalne. Nie można inaczej nazwać rozstrzygnięcia walki Stahl II — Dreher, jako wygranej przez Drehera.

To co się po tej decyzji działo w Scali, widzieliśmy w Łodzi po raz pierwszy. Na ring, rzucano krzesła, kalosze, kawały żelaza, szklanki, próżne butelki i inne przedmioty, które znajdowały się w danej chwili w posiadaniu wyprowadzonej z równowagi publiczności. Zachowanie się widzów w tym wypadku było niezbyt sportowe, ale przyznać trzeba szczerze, że nietylko zawiniła publiczność.

W wadze muszej spotkali się Woerz (A) — Pawlak. Przez pierwsze dwie rundy walka wyrównana. W trzeciej przeważa początkowo Pawlak, pod koniec jednak Niemiec atakuje, wyrównując szanse. Sędziowie orzekają

zwycięstwo punktowe Pawlaka.

W wadze koguciej walczyli Hofsteter (A) — Leszczyński. Niemiec jest znacznie agresywniejszy i atakuje przez cały czas walki. Pierwsza runda należy do Hofstetera. Druga bardziej wyrównana. W trzeciej ma Hofsteter wysoką przewagę i wygrywa zdecydowanie na punkty, co jednak spotyka się z długotrwałym sprzeciwem publiczności.

W wadze piórkowej Fehringer (A) ze Spodenkiewiczem stoczyli mało interesującą walkę, zakończoną zwycięstwem Spodenkiewicza.

W wadze lekkiej wskutek nadwagi Banasiaka zdobywają Niemcy

dwa punkty walkowerem,

a walka z Schleinkoferem odbyła się jako towarzyska. Świetny Niemiec miał przewagę przez wszystkie trzy starcia, nie dopuszczając prawie Banasiaka do głosu. Łodzianin walczył jednak bardzo dobrze, stawiając dzielnie opór do końca i przegrywając jedynie na punkty.

W wadze półśredniej spotkali się Nemmer (A) Garnczarek. Przez wszystkie trzy starcia nieciekawej walki, przeważa Garnczarek, wygrywając na punkty.

W wadze średniej najładniejszą walkę wieczoru zademonstrowali Dreher (A) i Stahl II. Stahl okazał się w rewelacyjnej formie, i po pierwszej rundzie przegranej, wygrał jednak drugą nie rozstrzygając trzeciej, co w rezultacie powinno dać nierozegraną całej walki.

W wadze półciężkiej Chmielewski rozprawił się gładko z Bauerem, który w trzeciej rundzie poszedł dwukrotnie na deski: do 8 i 6 i zmusił sędziego do przerwania walki i uznania zwycięstwa Chmielewskiego przez techniczne K. O.

W wadze ciężkiej Krenc pokonał po nieciekawej walce na punkty Soelcha (A). Przez pierwsze dwie rundy przeważa łodzianin Trzecia wyrównana.

Ogólny wynik zawodów 10:6 dla IKP. świadczy najwymowniej o klasie tej drużyny.

Przed zawodami odbyło się obopólne wręczenie upominków, przyczem ładny upominek od klubu dostał Banasiak za 50 walkę w barwach IKP.

Widownia wyprzedana do ostatniego miejsca.

Fatalny upadek młodego narciarza.

Nieszczęśliwiec połamał sobie żebra.

Ze Lwowa donoszą:

Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się podczas ostatniego biegu zjazdowego ze szczytu Trościan do Sławska. Do biegu tego, rozgrywanego w fatalnych warunkach atmosferycznych m. in. startował młody narciarz lwowski p. Andrzej Kobylański, student politechniki lwowskiej. Po starcie p. Kobylański, zjeżdżając ostrym zjazdem t. zw. „szusem", prowadzącym pomiędzy pniakami zrąbanych drzew, przewrócił się i z całym pędem wpadł na jeden z pniaków. Kobylański **złamał kilka żeber.**

Pierwszej pomocy udzielili mu narciarze będący na wycieczce, potem zaś zniesiono go na nartach do Sławska, — skąd odwieziono go do szpitala lwowskiego.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH XXVI POLSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

Wczoraj w drugim dniu ciągnienia 5-ej klasy 26-ej polskiej loterji państwowej wygrane padły na numery następujące:

Zł. 75.000 nr. 7504+

Zł. 10.000 na nr-y 29186 60939 63566

Zł. 5.000 na nr-y 22[illegible] 65[illegible]9 90147 143478.

Zł. 2.000 na nr-y 318+ 4938 9447 13400 20004 29058 41483 44118 46435 46640 46723 46171 48662 50193 55325 56617 58643 60563 61402 65787 67116 67169 68502+ 65931 83167+ 88869 89111 96199 1000779 101815 104553 115133 119936 124170 127392 129532 138572 140600 143588.

Zł. 1.000 na nr-y 1974 2475 4687 4920 10881 17867 163034 18115 22319 27634+ 32115 34143 41604 43721 57130 57334 62632 64016 66255 68682 73569 73698 76008+ 76457 79955 79992 80024+ 92173 100721 10634 108003 108810 109961 110253 130819+ 132706 133980 141564 145396 145477.

Po 250 złotych na N-ry:

29 136+ 62 306 74 455 61 508 687 786+ 899 1018 52 197 205+ 461+ 507 48 605 60 962 73 2136 57+ 263 97 344 494 512+ 75 83 743 815 47 58 3002 84 217 76 40 104 13 554 697+ 802+ 916+ 4194 221 341 50 51 70 429+ 38 567 613 76 708 865+ 5911 208 315 876 6080+ 91+ 155+ 57 235 76 376 605 711 80 917 57 7288 346 87 480 94 511 26 60 65 875+ 920+ 8121 414 99+ 830+ 31 87 905 14 25+ 67 89 9087 254 333 46 67 450 86 6542 10158 212 35 642 73 764+ 932 81 11064+ 151 90 269+ 32 032 50 406 42 52 84 90 523 31+ 992 12333+ 85 928 56 13164 78+ 295 520 59 413 71+ 728 831 98 909 81 14146 250 404 10 45 74+ 716 946 15102 207 334 88 418 541+ 55+ 61 771 856 88 16131 327+ 91 583 671 802 972 17151 211 432 622 765 935 66 18005 07 26 79 93 188 93 264 87 344 509 31 45 50 75 611 17 847 77 938 60 69+ 19312+ 76 914 23+ 42 545 98+ 635 56 83 75+ 808+ 53 20030X 32 104 48 428 534 881 907 21009 55 170 203+ 33+ 623 73 717 53 999 22038 164 74 407 657+ 733 64 812 23014 56 70 190 262 320 41 47 64 490 619 843 906 24001+ 09 66 144 214 17 367 69+ 405 51 54 522 31 97 724 66 71 860 900+ 25048 162 65 258 402 13+ 21 526 75+ 651 62 95 743 824 27 37 60 26029 62 156 39 334 82 450 621 946 49 27235 339 503 66 652 900 40 28163 226 42 74 317 25 486 507 609 29019+ 275 428 583 620 33 41 709 65 838 900 26+ 30175+ 366+ 442+ 46+ 65 569 675 704 43 62 821 986 91 96 31191+ 209 10 99 328 455 514 657 80 782 32025 28 116 57 292 310 83 522 53 63 732 92 97 852 33047+ 74+ 77 133 248 686 897 963 34021 32 140 334 50 55 91 466 502 41 675 87 99+ 740 830 58 904+ 19 35007 52 237+ 58 409 715 894 36103 05 13 407 21 738 934 37175 86 173 395 542 692 752+ 90 957+ 71.

38380 86 504 704 49 932 39057 66+ 177 350 411+ 565 600 02 27 40080 130+ 213 341 44 459 61 68+ 82 527 687 774 41054+ 42056 123 385+ 449 618 43204 41 53+ 56 510+ 27 856 942 47 44020+ 242 369 99 527 621 40 731 35 76+ 865 45061 110 51 204 76 301 20 35 767 90 817+ 953+ 79 46079 298 309 426+ 634 75 961 91 47039 173 81 23+ 311 21 28 53 415 47 819 938 48066 99 189 268 407 11 15 508 18 32 71 85 610+ 96 751 974 47022 50 160 215 337 49 419 73 524 25 709 80 864 70 50028 42 50 400 618 35 60 808 50+ 72 923+ 63 51025 300 31 56 855 52077 88 121 581 654 703+ 14 802+ 912 41 53018 118 22 436 77 609 23 742+ 962 54054 126 537+ 52 78 695 801 957 55089 91 146 64 385 431 34 507 715 902 32+ 56016+ 49+ 171 339 58 439 46+ 76 589 669 78 802 21 39 924 57026 42 43+ 104+ 201 346 649 98 778 922 79 58058 103 335 570+ 746 95 859 77 59076 140+ 41 44 69 82 92 235+ 345 449+ 666 793 60248 307 66 685+ 706 38+ 928 50+ 61080 86 204 374 597 62068 87 555 716 801 71 63213 31 364 456 607+ 503 11 638 905 65185 337 433 67 597 630 39 822 43 934 66219 302 39 459 692 788 930 67009 58 141 336 99 470 510 89 93 939 68172 206 14 72 315 31 629+ 87+ 752 54 803 85 97+ 69158 76 76 79 282 319 53 465 70142 462 523 676 788 97 816 968 71041 296 303 39 411 507 24+ 55 91 620 39 721 32 95 812 72006 32 34 106 40 378 494 524 619 54 781 73005 65 76 155+ 99 257 372 411 81 83 508 724 923+ 74079 227 435 613+ 799 84 86+ 935 75162+ 248 56 99 312+ 38 499+ 553X 67 631 51 791 801 06 55 914 24

76175 320+ 26 432 57 94 728 878+ 77060 72 147 61 241 49 533 612 791 957 78 78066 87 291 507 59 720 32+ 41 49 820 40+ 48+ 956 79177+ 82 239 46X 300 408 694 751 852 80125 309 445 503 49 80 710 33 51 861+ 73 937 81516 721 822 82162 343 602 20 68 83053 54 302 07 46 438+ 67 85 531 86 730 878 84003 116+ 54 64 68 85 245 57 363 409 555 98X 854 914 58 85016 161 225 35 63 314 525+ 618 30 31 700+ 838 69 970 86052 87+ 92 288 596 619 726 64 895 914 44 89 87002 156 72 306 50 483 98 568 91 632+ 67 926 34 70+ 85 88000 22 126 318 30 99 586 92 735 49X 810 916 41 89106+ 18 42 58 432 57 58 636 62 960 90025 50 103 29 45 304 37 578 702 891 993 91025 134 268 93 381 464 520 22+ 54 99 706 951 92334 530 48 652 85 93003 75 87 148 304 46 524 33 772 96 94106+ 204 336 43 424 78 553 685 924 40 95028 283 435 68 600 86 769 83 997 96020 283 392+ 424 554 56 72 628 763+ 843 97088 180 203 40 370 626 715 99 933 37 98158+ 241+ 91+ 383 689 790 99093 129 309 471+ 702 18 961 99 100128+ 69 213 347 57 64 506 631 94 872 922 79 101114 98 234 55 314+ 79+ 433 59 511 600 72 781 961 102005 111 95 370+ 404 39 75+ 523 55 634+ 724 800 955X 78 104025 173 207+ 87 98 472 5242 642 77 104033 137 40 46 93 241 360 485 600 703 21 956 105025 77 110+ 333 38 453 67 74 624 83 86 744 48 53+ 79 832 903X 21 27 43 85 88 106129 55 56 394+ 493 834 926 34 67 107090 174 255 400 51 733 804 19 38 934 50 108052 105 258 98 266 78 523 610+ 15 25 92 714 48+ 946X 93 109050 78 156 59 276 374 418 540 667 720 41 820 76 944 110018 189 214 95 437 551 57 634 8 701 04 850 911+ 56 111017 27 194 222 41 361 19+ 816 26 30 50 979 112133 84 90 240 330+ 450 590 634 62 78 113453 74 554 894 929X.

114085 110 274 85 579 611 934 73 115035 101 37 57 433 547 637 702 23 46 78 925+ 83X 85+ 116212 314 414 46 78 88+ 541+ 639 868 76 91 16 62 63 117007 45 61 111+ 98 310 15 56 409 757+ 74 93 893 960 86 118009 93+ 162 291 385X 552 613 34 707 863 953 119187 247 70 301 432+ 622 706 78 83 98 828 120242 48 404 573 660 822 46 69 963 121007 103 42 238 57+ 407 60 80 662+ 732 962 74 122163 259X 62+ 376 407 18 9 88 585 661 92 745 67 876 901 123144+ 69 96 498+ 528 720 845X 914 124074 159 83 282 426 506 25 80 726 879+ 924 125042 148 351 457 916 17 32+ 126037 464 627 874 974 90 17139 236 370+ 417 48 512 96 652 775 97 837+ 42X 128018 23 89 100 49 80 94 254 92 366 468 82 504 63 629 76 862 129032 320 75 624+ 84 737 88 808 906 130037 60 73 98 119 246 77 406 11+ 510 44X 49 50 93+ 95 845 54+ 81 940 93 131063 84 105 39 41 55+ 217 27 506+ 614+ 736X 90+ 856 132051 57 189 391 436 40 53 67 588 94 605 668 85 90 741 13304+ 06 20 39 43 102 32 41+ 208 354 438 692 88 700 08 09 351 73 74 905+ 17 47 61 134198 239 342 77 421 78 91 567+ 783 914+ 54 95 940 44 135257 82 535 855 69 136061 100 41 270 333 58 474 522 94 652 741 53X 836 930 40+ 41 137101 17+ 213+ 39 342 423 544 745 814+ 69 972 138033 219 83 95 320 26 423 51 390X 681 772 32 139053+ 270 345 512+ 48 51 713+ 815 921 27+ 70 140038 88 145X 2[illegible] 512 663 782 8[illegible] 903+ 21 141081 204 678 842+ 142199 279 421 65 86 527 630 75 726 822+ 143035 278 394 406 548 33 709 24+ 30 39 959 94 144142 290+ 439 574 736 844 995 145036 384 527 640 43 49 723 807 146039 96+ 79 56 56 559 64 633+ 37 746 77 828 53 56 92 939+ 44 94 147239 436 94 721 44 509+ 25+ 950.

Numery ze znakiem + wygrywają premje.

Pierwsza niedziela bez hokeja.

Dziś i jutro w sporcie.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro przedstawia się następująco:

SOBOTA:

Ciężka atletyka. W lokalu „Siły" przy ulicy Głównej 17 od godziny 16 zawody w zapasach i podnoszeniu ciężarów o mistrzostwo okręgu.

Szermierka. W lokalu szkoły im. „Jadwigi" przy ulicy Cegielnianej 26, od godziny 19-ej zawody szermiercze międzyoddziałowe oraz drużynowe o puhar.

NIEDZIELA.

Boks. W sali „Geyera" przy ulicy Piotrkowskiej 295 od godziny 11.30 międzyklubowe zawody bokserskie z udziałem czołowych pięściarzy warszawskiej Makkabi.

Ciężka atletyka. W lokalu „Siły" przy ul. Głównej 17 od godziny 14-tej dokończenie zawodów o mistrzostwo okręgowe w zapasach i podnoszeniu ciężarów.

Piłka nożna. Boisko DOK. o godzinie 10.30 mecz towarzyski ŁTSG—WKS.

Gry sportowe. W sali Niem. Gimnazjum przy Al. Kościuszki, od godziny 16-ej: międzyszkolne zawody w grach sportowych z udziałem „Gimn. Chrobrego" z Piotrkowa.

Sport w kilku słowach.

(—) W związku z jutrzejszym pierwszym meczem piłkarskim w bieżącym sezonie mistrza klasy A — ŁTSG, który spotka się o godzinie 10.30 na boisku DOK. z drużyną WKS-u, dowiadujemy się, że skład ŁTSG. będzie następujący: bramka: Lass, obrona: Mikołajczyk i Triebel, pomoc: Hille, Pogodziński, Triebe, atak: Radomski Voigt, Binecki, Neuman i Pałczewski. Bardzo możliwe, że w ataku wystąpi już w dniu jutrzejszym Królewiecki. WKS. wystąpić ma w składzie wzmocnionym, wobec czego jutrzejszy mecz zapowiada się niezwykle ciekawie.

(—) Zawody bokserskie klubu IKP. o mistrzostwo klubowe, które przedniedawnym czasem zostały odwołane, odbędą się w nadchodzącą środę dnia 15 b. m. w sali Teatru Popularnego. Na zawodach tych odbędą się m. in. walki Banasiaka z Taborkiem, Stahla II z Garnczarkiem i Leszczyńskiego z Graczykiem.

(—) W dniu dzisiejszym odbędą się w sali szk. im. „Jadwigi" przy ulicy Cegielnianej 26 międzyoddziałowe zawody szermiercze o nagrodę wędrowną WKS-u. W zawodach powyższych wezmą udział zespoły 28 p. S. K., 31 p. S. K., 44 PAC-u i 10 PAT-u.

Pozatem odbędzie się dalszy ciąg zawodów szermierczych drużynowych o puhar.

Początek imprezy został wyznaczony na godzinę 19-tą.

(—) Nowe kierownictwo sekcji piłkarskiej ŁKS-u ukonstytuowało się następująco: kier. p. Konopka, zastępca: p. Czekalski, sekretarz: p. Kędzierzawski St., p. Sosiński i opiekunowie drużyn pp. Fiszer, Miller i Śledź.

Pozatem członkiem kierownictwa został p. Miller A. (z nowodokooptowanych graczy Orkanu). W dniu jutrzejszym o godzinie 1,030 na stadjonie ŁKS-u przy Al. Unji odbędzie się trening piłkarski wszystkich drużyn klubu.

Z KOŁA MIEJSCOWEGO L. O. P. P. W CHOJNACH.

W sobotę dnia 11 marca r. b. o godz. 19-ej w lokalu Koła Miejscowego Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej przy ul. Trębackiej Nr. 8. zostanie wygłoszony odczyt ilustrowany przezroczami p. t. „Rozwój lotnictwa". Wstęp 10 gr.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — pop. Pokój 17 na III piętrze, wiecz. Kobieta która kupiła męża.

Teatr Kameralny — Sprawa Moniki.

Teatr Popularny — Orłow.

Teatr w sali Geyera — Szaleństwo jednej nocy.

Adria — Księżna łowicka.

Capitol — Teodozja Sewastopol.

Casino — Czemp.

Corso — Noce portowe.

Czary — I Pokonani zwycięzcy. II Pułkownik i jego sługa (Flip i Flap).

Grand-Kino — Każdemu wolno kochać.

Luna — Węgierska miłość.

Metro — Księżna łowicka.

Palace — I Na paryskim dworcu II Ewa.

Pan — I Zemsta Tonga II Trędowata.

Przedwiośnie — Skończona pieśń.

Splendid — Ludzie w hotelu.

Stylowy — Tajemnica dworu Habsburgów.

Sztuka — Quick.

Co zgotować jutro na obiad?

Czarnina
Klops pieczony z chrzanem
Kompot z borówek

WINSZUJEMY.

Jutro: Grzegorzowi.
Wschód słońca 6.01
Zachód — 17.31
Długość dnia 11.30
Przybyło dnia 3.38
Tydzień 10

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn, złoty (za 1 ft. st.) zamk. 31.12; Paryż, złoty (za 100 złotych) 285.00 Praga wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 383.50; Wiedeń, bankn. 79.00; Zurych złoty (za 100 złotych) zamkn. 58.00 Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 47.00 — 47.40; wpłaty na Warszawę 47.20—47.40; na Katowice 47.20—47.40 na Poznań 47.20—47.40; Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57.25—57.37; telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.24—57.36.

Londyn. Paryż 88.46; Berlin 14.67, Szwajcarja 18.02; Warszawa 31.12

Paryż. Londyn 88.47. Szwajcarja 490.50; Warszawa 285.

BAWEŁNA.

Liverpool. Loco 5.17, marzec 6.06; kwiecień 5.06; maj 5.06.

Egipska. Loco 7.21; marzec 7.09; maj 7.09; lipiec 7.18.

Pozostałe giełdy nieczynne.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

SŁABSZE USPOSOBIENIE DLA DEWIZ. LONDYN — MOCNIEJSZY.

Na zebraniu giełdy pieniężnej przeważał nastrój zniżkowy. Belgja straciła 5 gr na 100 blg. Holandja 45 gr. na 100 fl. hol. Szwajcarja 20 gr na 100 fr. szw. oraz Włochy 5 gr. na 100 lirach.

Wyjątek stanowi Londyn, który w stosunku do urz. not. z dnia poprzedniego podniósł się o 10 gr. na 1 funcie.

Paryż i Praga pozostały bez zmian. Nowy Jork — kabel i czek nie były notowane.

PAPIERY PAŃSTWOWE — SŁABSZE.

Zarówno dział pożyczek premjowych jak i innych papierów państwowych cechował nastrój słaby a wszystkie papiery, któremi doszło do zawarcia tranzakcyj, straciły na kursach.

Pożyczka Budowlana obniżyła się o 50 gr., Dolarówka o 75 gr. 4 proc. Pożyczka Inwestycyjna o 1 zł. na sztuce.

5 proc. Pożyczka Konwersyjna była tańsza o 0.45 proc. 6 proc. Pożyczka Dolarowa o 2 proc. oraz 10 proc. Pożyczka Kolejowa o 0.50 proc.

MAŁE ZAINTERESOWANIE DLA PRYWATNYCH PAPIERÓW LOKACYJNYCH.

Dział listów zastawnych stołecznych towarzystw kredytowych reprezentowały dwa gatunki papierów 4 i pół proc. Listy Zastawne Tow. Kr. Ziem. Warsz. po pewnych wahaniach obniżyły się pod koniec o 0.75 proc., 8 proc. Listy Zastawne m. Warszawy natomiast nabywano po cenie niezmienionej. Grupa prowincjonalna pozostała bez obrotów.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 41.75—40.50, Preml. Poż. Dolarowa, serja III 52.50—51.75 Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 103.00 Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 43.50—43.25 Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 55.00, Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 56—55.63 Pożyczka Kolejowa 104.00 Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25 Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25 Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00, Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93.00, Listy Zast. Tow. Kred. Ziemskie w Warszawie 37.25—37.75; Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 32.00.

AKCJE — W ZANIEDBANIU.

Zebranie giełdy akcyjnej miało przebieg nad zwyczaj mało ożywiony. Do zawarcia tranzakcyj oficjalnych doszło jedynie Bankiem Polskim. Akcje te, początkowo utrzymane, straciły w rezultacie 50 gr. na sztuce.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 75.50—75.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 11 marca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej ceny za 100 kg parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunek wagon.: kursy ustalone na podstawie cen giełdowych, łubin żółty 12.50—13.50; rzepak zimowy 47.00—50.00; reszta notowań bez zmiany. Ogólny obrót 1460 tonn, w tem żyta 210 tonn. Usposobienie spokojne.

Poznań, 11 marca. Urzędowa Cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Warunki handel hurtowy, parytet Poznań, dostawa bieżąca, za 100 kg. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 20 tonn 18.00 Kursy ustalone na podstawie cen orientacyjnych: żyto 17.75—18.00 (usp. spokojne), pszenica 31.00—32.00 (usp. słabe), jęczmień browarniany 15.50—17.00 (usp. spokojne); jęczmień 681—691 gr 14.25—15.00 (usp. spokojne); jęczmień 643—622 gr 13.75—14.25 (usp. spokojne); owies nadający się do siewu 16.00—17.00 (usp. spokojne); owies pastewny 13.50—14.00 (usp. spokojne) mąka żytnia 65 proc. z workiem 28.50—29.50 (usp. spokojne); mąka pszenna 65 proc. z workiem 49.00—51.00 (usp. spokojne); otręby żytnie 9.75—10.00; otręby pszenne 10.00—11.00 — pszenne grube 11.00—12.00; rzepak 43.00—44.00 rzepik 42.00—47.00; gorczyca 37.00—43.00; wyka 12.50—13.50; peluszka 12.00—13.00; groch Folgera 34.00—37.00; łubin niebieski 6.50—7.50; łubin żółty 9.00—10.00; seradela 13.00—14.00; koniczyna czerwona 90.00—110.00; koniczyna biała 70.00—100.00; koniczyna szwedzka 90.00—110.00. Ogólne usposobienie spokojne. Tranzakcje na odmiennych warunkach: żyta 242.5 tonny pszenicy 37.5 tonny; owsa 15 tonn; otrąb żytnich 15 tonn; otrąb pszennych 10 tonn.

Nieudana rola Chaplina.

Trzystu widzów wygwizdało słynnego komika.

Znana jest niechęć ulubieńca bywalców kinowych, genjalnego komika ekranu, Charlie Chaplina do filmu dźwiękowego. Podobno Chaplin sam tłumaczy niechęć tę przeświadczeniem, że film dźwiękowy sprzeczny jest z międzynarodowym

charakterem dziesiątej muzy.

Tymczasem do Bukaresztu przyjechał rumuński tancerz nazwiskiem Nogulesco, który był przez dwa lata masażystą Chaplina i zna wiele szczegółów zakulisowych z życia „gwiazdora".

Otóż Nogulesco opowiada że Charlie Chaplin nie zawsze był tak zdecydowanym przeciwnikiem filmu dźwiękowego, a ściślej mówiąc, „mówionego". Przeciwnie, nosił się z myślą nakręcenia takiego filmu sam napisał kilka scenarjuszy i wreszcie zdecydował się na krótką stuprocentową groteskę mówioną w której jemu samemu przypadała rola niefortunnego włamywacza.

Treść tego dźwiękowca jest oparta na motywach

dość oklepanych.

Od pewnej starej wdowy odnajmuje pokój początkujący włamywacz (Chaplin) aby móc ukryć swoje przyszłe łupy. Przypadek chce, że syn wdowy jest słynnym detektywem, który właśnie przyjeżdża do matki na urlop i z powodu braku miejsca lokuje się w pokoju sublokatora. Między włamywaczem a detektywem zawiązuje się węzeł przyjaźni, zacieśniony nawet współpracą, gdyż obaj razem wykrywają i aresztują niebezpiecznego bandytę i mordercę. W uznaniu swych zasług sublokator zostaje mianowany inspektorem policji właśnie w chwili, gdy popełnił już swoje pierwsze włamanie, którego sprawcę, ma wykryć.

Temat ten bardzo podobał się Chaplinowi, który spodziewał się, że odniesie

niebywały sukces

w roli włamywacza - detektywa.

Po nakręceniu filmu, dla ostrożności postanowiono wyświetlić go w pewnem małem prowincjonalnem kalifornijskiem miasteczku. Prócz fachowców zebrało się około 300 widzów, przeważnie farmerów okolicznych, którzy nie mieli pojęcia o tem, że mają niejako być „komisją egzaminacyjną". Nikt też nie wiedział, że Chaplin sam był obecny na przedstawieniu.

Obraz zrobił generalną klapę. Podobno nigdy jeszcze fiasko nie było tak kompletne, jak podczas wyświetlania tego „komicznego" filmu, który nie wywołał ani jednego uśmiechu na twarzach

dość wybrednego audytorjum.

Widzowie poprostu nie poznawali Chaplina na ekranie i nie chcieli wierzyć, że on właśnie gra rolę włamywacza. Sądzili, że jest to jakiś bardzo nieudolny naśladowca i wreszcie, zniecierpliwieni, zaczęli gwizdać i tupać. Dla uniknięcia skandalu trzeba było przedstawienie przerwać.

Niepowodzenie to przypłacił podobno Chaplin chorobą. Całemi tygodniami chodził jakby złamany i od tego czasu nie chce już słyszeć o filmie dźwiękowym.

Anglja nad stosem klocków.

Kolorowe łamigłówki.

NAJMODNIEJSZA ZABAWKA.

Zima trochę ostudziła zapał zwolenników „yo-yo". Zgrabiałe ręce z trudem manipulują zabawką, wymagającą zręczności i gibkości palców. Zresztą — zanim nadejdzie wiosna z „yo-yo"

nie będzie śladu.

Yo-yo się skończyło. Zaczęło się inne szaleństwo. Zwie się „Jig Saw". Narodziło się oczywiście w krainie wszelkich możliwości — w ojczyźnie Babbitta. Ludzkość ogłupiona kryzysem, zgnębiona biedą, pozbawiona złudzeń i nadziei, szuka chwilowych podniet, które pozwalają zapomnieć o rzeczywistości rzeczywistej. Bridż czy yo-yo, kokaina czy peyotl—w gruncie rzeczy chodzi o jedno i to samo — o zabicie czasu, którego ogół

nie umie zużytkować.

Przyjrzyjcie się bridżistom, obserwujcie przez chwilę „yo-yistów" i osobników rozwiązujących krzyżówki. Wszyscy są do siebie podobni. Wszyscy mają

tępe spojrzenie,

głupkowato otwarte usta, zmarszczone czoła... Nikt by nie uwierzył, że to bractwo wzajemnego ogłupiania się, zalicza się do tak zwanej „inteligencji".

W Paryżu przerobiono nazwę „yo-ya" na „id-yo-yo"... Trudniej będzie przekręcić nazwę „jiga". Jest to nierówne głupsza zabawka, od tańczącego krążka. Przypomina dzienne łamigłówki.

W Anglji podobno we wszystkich szanujących się domach godzinami ślęczą poważni dżentelmeni nad stosem klocków lub kartoników i

układają je w misterne wzory.

Zwą je „puzzles".

Znaleźli się już statystycy, którzy obliczyli, że bakcyl „jiga" toczy dwa miljony mózgów. W samych Stanach Zjednoczonych w ciągu ostatniego miesiąca sprzedano dwa i pół miljona łamigłówek, a do Kanady wysłano sto tysięcy. Jedno małe miasteczko w nowej Anglji zamówiło dwanaście tysięcy pudełek z „jigiem". Kioski z gazetami zamieniły się na składnicę kolorowych pudełek z łamigłówką.

Nie jest to zresztą nowa zabawka. Znał ja b. prezydent Stanów — Coolidge, w Rosji bawił się nią car Mikołaj, a król Anglji rok rocznie sprowadza sobie nowy komplet „jig saw",

złożony z tysiąca sztuk.

Fabrykanci modnej zabawki weszli już w porozumienie z niektórymi lekarzami amerykańskimi. W rezultacie w prasie amerykańskiej pojawiły się wywiady ze „znakomitościami" ze świata medycznego, na temat zbawiennych skutków zajmowania się „jig sawem". Jest to podobno niezawodne lekarstwo na neurastenję, na spleen i wszelkie jego odmiany (a więc i na polską „nudę"). Pozwala zapomnieć o kryzysie, protestowanych wekslach, miłosnych zawodach, Hitlerze i technokracji.

W Pensylwanji skazano niedawno na śmierć pewną zbrodniarkę. Dzięki interwencji obrońców karę śmierci zamieniono jej na dożywotnie więzienie. Oskarżona westchnęła głęboko i rzekła:

— Jak to dobrze. Będę mogła skończyć partyjkę „jig-saw".

Wesoła noc rzezimieszków.

„Doliniarze" w roli donżuanów i gwiazd filmowych.

Raz do roku policja budapeszteńska „zawiesza broń na kołku" i przez całą dobę pozostawia wolną rękę wszelkim obwiesiom i rzezimieszkom. W ciągu dnia jeszcze ma na nich oko, ale noc należy do złodziei. Odbywa się wów „zasdoroczny bal „wyrzutków społeczeństwa". Nazywa się to „zabawa łobuzów". Szczegół charakterystyczny — uczestnicy balu zachowują się po dżentelmeńsku, nikogo nie krzywdzą i oszczędzają bliźnich. Z szatni nic nie ginie, nikt nie zamienia parasoli ani futer, a w bufecie

płaci się gotówką.

I w tym roku, pomimo kryzysu trapiącego również złodziei, bal był huczny i zgromadził tłumy gości. Królową balu została piękna dziewoja, która, jak się później okazało, a co było wiadome nielicznym wtajemniczonym — jest dorodnym mężczyzną i pełni funkcję kamerdynera u pewnego arystokraty. Kamerdyner wyglądał „czarująco" w powłóczystej sukni

ze srebrzystej lamy.

Na ogolonym łbie miał misterną jasną peruczkę. Wogóle ucharakteryzował się na platynową blondynkę, w stylu Marleny Dietrich. Zresztą miał rywalkę w osobie fałszowanej Marleny. Wicekrólowa balu — była również mężczyzna który z racji swego podobieństwa do słynnej gwiazdy filmowej, nosi pseudonim „Marlenka". Na balu rej wodzili kieszonkowcy, przeważnie zwinni kieszonkowcy, o lamparcich ruchach. Było też kilku międzynarodowych kasiarzy, chwilowo przebywających na wolności. Obecni na balu wywiadowcy i policjanci traktowali protekcjonalnie lecz nie bez życzliwości swoich „klientów". Witali ich,

jak starych znajomych.

Krzyżowały się dowcipy, niedyskretne pytania, złośliwe odpowiedzi. W pewnej chwili jeden z kieszonkowców odurzony alkoholem zapomniał, że na balu obowiązuje „fair play" i usiłował wyciągnąć bogatszemu koledze zegarek z kieszeni — lecz został przywołany do porządku przez czujnego policjanta, który poklepał go po ramieniu i skarcił tonem ojcowskim.

Bal trwał do siódmej rano.

Oaza z... soli.

Tajemnice Sahary.

Dowodem, że Sahara ukrywa w swej głębi niejedną tajemnicę, było odkrycie, dokonane niedawno przez pułkownika Buchanana, który po przebyciu pustyni, powrócił obecnie do Londynu.

Ekspedycja składała się

z 600 wielbłądów

i cała ta wielka karawana wyruszyła z miasta Air, by spenetrować mało znane miejscowości pustynne Fachi i Bilma.

Sześć dni zużył odkrywca na dotarcie do Fachi, maleńkiej oazy w pośrodku terenu piaszczystego obszaru Anglji. Liczba jej mieszkańców wynosi raptem stu, lecz największa jej osobliwość polega na tem, że wszystkie zabudowania, domy, mury i t. d.

sporządzane są ze soli.

Tutaj to właśnie szalały niegdyś najsroższe wojny arabskie o posiadanie drogocennego minerału i dlatego oaza otoczona jest murem obronnym wysokości 4 metrów — także ze soli.

Od wewnątrz każdy dom tworzy niewielką samodzielną fortecę. Wszystko jest z soli, ze szczerniałej, zadymionej, zabrudzonej soli, która stopniowo stała się tak twarda jak cement.

Trawa rosnąć tu nigdzie nie może i dlatego tuziemcy zupełnie nie jedzą mięsa, nie mogą bowiem hodować zwierząt domowych.

Niesłowny dyrektor teatru.

Przemówienie oburzonego dramaturga.

Najnowszą sensacją Paryża jest zatarg pomiędzy znanym dramaturgiem, Mauricym Rostandem, autorem „Człowieka, którego zabiłem" a Lehmannem dyrektorem teatru de la Porte-Saint-Martin.

Rostanda i Lehmanna łączyły dotychczas przyjacielskie stosunki, potwierdzone zresztą może nietyle serdecznością, ile wspólnym interesem: dramaturg pisywał sztuki, dyrektor zaś

wystawiał je w swoim teatrze.

Niedawno właśnie Lehmann wznowił „Napoleona IV", popularną ale bardzo słabą sztukę Rostanda. Wznowienie miało iść przez jeden miesiąc. Ale przed tym terminem Lehmann zmienił zdanie i postanowił sztukę wycofać z repertuaru. Dotknięty do żywego autor zareagował na to w nieoczekiwany i niepraktykowany dotychczas sposób. Oto podczas przedstawienia „Napoleona IV" Rostand, zajmujący z kilkoma przyjaciółmi jedną z lóż, podniósł się niespodziewanie i przerywając artystom, wygłosił pod adresem niesłownego dyrektora kilka gorzkich i dość ostrych słów. Była tam m. inn. mowa o miljonie, zarobionym przez Lehmanna na poprzedniej serji przedstawień „Napoleona IV".

— Protestuję przeciw temu nadużyciu władzy i wzywam

sprawiedliwości Boga i ludzi —

zakończył patetycznie Rostand.

W rezultacie pomiędzy poróżnionymi przyjaciółmi wywiązała się na łamach teatralnego pisma „Comoedia" wymiana listów. Rostand wypomniał Lehmanowi chciwość, próżność i uganianie się za orderami (Lehmann otrzymał niedawno legję honorową), a wzajemnie został nazwany megalomanem i grafomanem. Nie omieszkał przytem Lehmann oświadczyć, że odtąd nie zamierza już wystawiać sztuk Rostanda. Popularny dramaturg poszukuje zatem nowego dyrektora.

Jak długo jeszcze będziesz żył?...

Odpowiadają na to oko i krtań.

Jak wiadomo, nauka może przepowiedzieć mniej-więcej długość życia człowieka.

Między innemi, istnieją statystyczne tablice, które wskazują, ile mianowicie osób w wieku dajmy na to 40 lat ma zejść z areny życia w danem państwie. Na tej podstawie każda 39-letnia osoba może wyliczyć, wiele ma szans pozostania przy życiu w przeciągu bieżącego roku.

Natomiast kwestja przepowiedni długości życia, dotycząca zupełnie zdrowych oddzielnych jednostek, była dotychczas przedmiotem zainteresowania astrologów i różnego rodzaju wróżbitów. Jednak ostatnio medycyna i fizjologja zajęły się poważnie tem zagadnieniem, a mianowicie profesor uniwersytetu w Göttingen znany fizjolog Bernstein utrzymuje, że na mocy długotrwałych doświadczeń udało mu się ustalić pewną metodę, służącą do określenia długości istnienia na tym świecie każdej poszczególnej osoby.

Zasadnicza idea profesora Bernsteina bardzo prosta: opiera się ona na skrupulatnym badaniu niektórych organów ciała człowieka i na wyprowadzeniu należytych wniosków w zależności

od stopnia ich zniszczenia.

Najbardziej dostępnemi i najbardziej odpowiedniemi do tego celu organami są, według mniemania uczonego z Getfingenu, oko i krtań. Stan tych ważnych organów w każdym danym momencie pozwala lekarzowi odpowiedzieć z dostatecznym prawdopodobieństwem na zapytanie pacjenta:

„Jak długo jeszcze będę żył?"

Ma się rozumieć, że takiego rodzaju djagnoza wymaga ze strony lekarza oprócz pewnej cywilnej odwagi jeszcze i dużo doświadczenia i

ogromnej wiedzy

w dziedzinie tego doniosłego zagadnienia.

Dotychczas jedynym i wyłącznym specjalistą w tej „branży" jest sam wynalazca. Ciekawem jest jednak, czy dużo pacjentów będzie miał pomysłowy niemiecki uczony i czy przepowiednie jego nie będą czasem mylne.

Warto przytoczyć historyjkę, o której mówi się obecnie w Londynie: pewnemu 86-letniemu staruszkowi przyznano nagrodę za spokojny i cnotliwy tryb życia, mający rzekomo przyczynić się

do jego sędziwego wieku.

Gdy komisja zjawiła się w jego domu w celu doręczenia mu nagrody, — obecni zaskoczeni byli straszliwym hałasem, dochodzącym z zamkniętego pokoju. Zażenowany jubilat tłumaczył się tem, że zmuszony był izolować swego starszego brata, pijaka i awanturnika, a na zapytanie, ile lat ma ów brat? — oświadczył: 92.

J. K.

Pierwszy samochód turbinowy



Inżynier Graichen skonstruował pierwszy w świecie samochód turbinowy, w którym eksplozja mieszanki wprawia wał bezpośrednio (bez tłoków) w ruch obrotowy.

Wymieranie gatunków na ziemi.

Dramaty minionych epok.

Pewne gatunki, rodzaje, a nawet całe rodziny zwierząt epok geologicznych wymarły częściowo lub zupełnie. Jakże było to możliwem?

Zastanawiali się nad tem od wieków paleontolodzy, jak: Lamarck, Darwin, d'Orbigny, Cuvier, niedawno Koken, Neumayr, Steinmann, Walther i Niezabitowski.

Kataklizmy żywiołowe, walka o byt i człowiek są przyczynami grupy pierwszej. Każde zwierzę ma odrębne ośrodki życiowe: jedne żyją na lądzie, drugie w morzu — jedne w klimacie ciepłym, drugie w zimnym — inne znowu żyją w morzu w strefie przybrzeżnej, albo w głębinowej. Łatwo zatem pojąć, że zalew lądu przez morze (transpressja) czy też cofanie się morza (regressja) powoduje olbrzymie zniszczenie

ogólnej fauny raz lądowej, raz znowu wodnej.

Trzęsienie ziemi i nagłe wybuchy wulkanów (Krakatau) mogły zniszczyć także ówczesną faunę, jednak tylko na małych przestrzeniach. W równej mierze przyczyniły się i czasy lodowcowe czy z formacji algonkiańskiej, karbońskiej jak i ostatniej dyluwjalnej.

Walka o byt to bezlitościwe hasło „bij, zabij!" Słabszy gatunek ginie umożliwiając silniejszemu rywalowi

lepsze warunki życiowe.

Podczas trzeciorzędu części Ameryki nie były jeszcze złączone. Stało się to dopiero w pliocenie. Wtedy z północnej części przeniosły się na południe koty drapieżne (Smilodon), które wymordowały w olbrzymich masach ówczesne szczerbaki Megatherium.

Wreszcie człowiek ze swoją bronią tak prymitywną jak proca, łuk, dzida aż do obecnej broni modernistycznej przyczynił się niemało do wybicia całych gromad zwierzęcych. (Tur, nosorożec biały i inne.

Podług paleontologa francuskiego Depereta z rozwojem rodowym zmienia się wielkość zwierząt, a zarazem poszczególne odgałęzienia zwierząt

specjalizują się.

Pierwsze i drugie prawo paleontologiczne jest niekorzystne dla zwierząt.

W miarę rozrostu swego ciała zwierzę zużywa więcej pokarmu a ponieważ nie zawsze wystarczy paszy dla tyle tysięcy, niejeden musi ginąć. Specjalizacja jest także dla zwierząt niezbyt korzystna. Oto przykłady:

Olbrzymie jelenie (Megacerosy), znane nam z potężnych rogów, nie mogły się przecież odpowiednio bronić jak i uciekać przed niebezpieczeństwem, niosąc taki ciężar na głowie. Koty Machairodus i Smilodon miały

za olbrzymie kły,

aby mogły skutecznie używać swego uzębienia. A więc w pierwszym i drugim wypadku tak specjalizacja w budowie rogów jak i kłów była zgubną dla zwierzęcia.

Wreszcie mała płodność i zwierząt krótki czas życia mogą być równie

powodem ich wymierania.

Tak mijały miljony lat a ziemia i na niej żyjące istoty przybierały coraz to inne szaty... I znowu miną wieki, a świat oblicze swoje zmieni tak, jak tego nikt z dziś żyjących nie potrafi przewidzieć.

Podsłuchane.

NOWA SŁUŻĄCA.

Pan (do nowej służącej): U mnie nic się nie gotuje. Piję tylko co dwie godziny szklankę mleka.

Służąca: To po co mnie pan przyjął? Panu potrzeba krowy, a nie służącej!

W TEATRZE.

— Bardzo pana przepraszam że usiadłem na pańskiej lornetce.

— Nie szkodzi, moja lornetka widziała już gorsze rzeczy.

ZNAWCY MUZYKI.

— Jak pani się podobał ostatni koncert muzyki kameralnej?

— Nie miałam właściwie wiele przyjemności. Mój sąsiad chrapał tak głośno, że nie mogłam ani oka zmrużyć.

PARADOKS.

Dziwna rzecz, że ludzie stają się tem więcej zgryźliwi, im mniej mają zębów.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego — Łódź, Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.